Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Sobota 4 Kwietnia 1936 r. Nr. 98

Narada sztabów Francji i W. Brytanji

Trzy warunki Mussoliniego

jako odpowiedź na współpracę z Londynem i Paryżem

LONDYN (PAT.) — Korespondent „Daily Herald" donosi, że ambasador francuski w Rzymie de Chambrun odjechał do Paryża, wioząc następujące warunki Mussoliniego, jako satysfakcję za współdziałanie Włoch w akcji mocarstw zachodnich:

1) natychmiastowe uchylenie sankcyj, 2) wycofanie uchwały Ligi Narodów, potępiającej napaść Włoch, 3) pozostawienie rokowań pokojowych obu stronom walczącym — Włochom i Abisynji przy doradczym udziale W. Brytanji i Francji, ale bez interwencji Ligi i bez nalegania na zasady paktu Ligi.

Korespondent dodaje, że ambasador brytyjski sir Erick Drummond miał odbyć dłuższą rozmowę z Mussolinim.

Mogło być jeszcze gorzej

Z uczuciem ulgi powitała Anglja odpowiedź Rzeszy

LONDYN (PAT.) — Propozycje Hitlera przyjęte zostały przez prasę angielską z uczuciem ulgi. Naogół spodziewano się odpowiedzi gorszej, dlatego przyjęta ona została dość przychylnie, aczkolwiek prawie jednomyślnie uważana jest za niedostateczną.

Najbardziej atakowany jest rząd niemiecki zato, że nie chce zobowiązać się do nieforfyfikowania Nadrenji w okresie rokowań, ale powszechnie odpowiedź niemiecka oceniana jest jako niezatrzaskująca drzwi i umożliwiająca dalszą dyskusję.

Prasa przyznaje coprawda, że odpowiedź Hitlera obliczona jest przedewszystkiem na to, aby trafić do przekonania angielskiej opinji publicznej, i że w daleko mniejszym stopniu jest do przyjęcia dla opinji francuskiej. Dlatego też znajduje zrozumienie taktyka rządu brytyjskiego, zmierzająca do uspokojenia Francji przez zgodę W. Brytanji na narady sztabów i przez wystosowanie do Francji listu gwarancyjnego.

Armja Negusa rozgromiona

Poległo 7.000 Abisyńczyków podczas 12-godzinnej walki

RZYM (PAT). Marszałek Badoglio telegrafuje: W rejonie jeziora Asziangi w kierunku na Kworam rozwinęła się 31 marca wielka bitwa.

Armja Negusa z gwardją cesarską, wyposażoną w wszelkiego rodzaju broń nowoczesną zaatakowała pozycje włoskie na południe od Mai-Ceu. Dzień zakończyło pełne zwycięstwo wojsk włoskich.

Przewidziana akcja abisyńska trwała od godz. 6-ej rano do 18-ej, złożyła się na nią serja ataków frontowych i oskrzydlających, które odparto. Po południu wojska, złożone z oddziałów włoskich i tubylców erytrejskich, kontratakowały, rozbijając przeciwnika, który cofnął się w nieładzie do doliny Mekau, bombardowany z samolotów.

Straty wojsk Negusa bardzo ciężkie: liczbę poległych oceniają na 7.000 ludzi, w tem wielu pomocników dowództwa. Wzięto wielu jeńców i znaczne ilości broni. Straty włoskie ogółem wynoszą: oficerów zabitych — 12, rannych — 44, żołnierzy włoskich zabitych — 51, rannych — 152, tubylców około 800 zabitych i rannych.

Lotnicy włoscy odważnie i skutecznie brali udział w bitwie, będąc celem pocisków dział przeciwlotniczych, które ugodziły kilka samolotów.

Według zeznań jeńców, wojska, które brały udział w bitwie, liczyły 20.000 ludzi, a Negus osobiście kierował bitwą na lewem skrzydle.

PARYŻ (PAT.) Specjalny korespondent Havasa donosi z głównej kwatery włoskiej: Trudno w tej chwili przewidzieć, jakie konsekwencje pociągnie za sobą ostatnie zwycięstwo włoskie. Mimo to jednak można przypuszczać, iż będą one poważne, albowiem Negus dążył osobiście do rozgrywki.

Negus znajdował się wpobliżu bitwy i cały czas obserwował jej przebieg. Bitwa ta pod względem gwałtowności i zaciekłości przeszła wszystkie dotychczasowe bitwy w obecnej kampanji.

Szczególnie krwawe i zaciekłe walki toczyły się na lewem skrzydle włoskiem. Abisyńczycy atakowali niezwykle gwałtownie askarysów, którzy obeszli prawe skrzydło abisyńskie i złamali atak nieprzyjaciela atakiem na bagnety.

Strzelcy alpejscy walczyli również na białą broń, ścigając nieprzyjaciela, pierzchającego w nieładzie, aż do Saatti wpobliżu rzeczki Mecan. W czasie walki samoloty włoskie zrzuciły 13 ton materjałów wybuchowych. Według zeznań jeńców, dowódca gwardji cesarskiej został ciężko ranny. Wielu dowódców abisyńskich poległo. U boku Negusa znajdowali się rasowie Kassa i Sejum.

Bitwa na pograniczu Mongolji

MOSKWA (PAT.) — Agencja Tass podaje z Ułan - Bator, że w rejonie między posterunkami granicznemi Adyk - Dolon i Tamsyk - Bułak doszło do walki między wojskami japońsko - mandżurskiemi a mongolskiemi.

Walka trwała cały dzień 31 ub. m., część nocy i zakończyła się nad ranem 1 kwietnia. Wojska mongolskie, odparły próby zajęcia przez Japończyków i Mandżurów Tamsyk - Bułak, zdołały odrzucić oddziały nieprzyjacielskie

Olbrzymia organizacja komunistyczna

została zlikwidowana przez władze rumuńskie

CZERNIOWCE (PAT.) — W Galacu rumuńska policja polityczna wpadła na trop olbrzymiej organizacji komunistycznej, złożonej z robotników i pracowników różnych zawodów.

Na czele organizacji stał znany komunista Dymitr Pietrow, skazany jeszcze w 1924 r. na więzienie za agitację wywrotową.

W chwili kiedy policja weszła do lokalu komunistów odbywało się tam zebranie komsomołu, w którem brało udział 91 osób, w tem 15 kobiet.

Ogółem aresztowano przeszło 100 agitatorów, w czem wiele osób karanych już sądownie. Wykryto wiele materjału obciążającego.

Jak stwierdzono, organizacja prowadziła agitację również wśród poborowych, namawiając ich do niewykonywania rozporządzeń władz wojskowych.

Delegacja robotnicza u premjera

Naskutek zwrócenia się przedstawicieli związków zawodowych o audjencję, pan prezes Rady Ministrów przyjął w dniu wczorajszym delegację w osobach pp.: Arciszewskiego, Kwapińskiego, Kuryłowicza i Topinki.

Egzekucja Hauptmanna w sobotę

TRENTON (PAT.) — Naczelnik więzienia Kimberling wyznaczył tymczasem nowy termin egzekucji Hauptmanna na sobotę na godz. 1-szą. Trybunał łaski ma jednak prawo odroczyć termin egzekucji do czasu ukończenia sprawy Wendela.

Jeżeli Wendel zostanie postawiony w stan oskarżenia, to wówczas Kimberling zażąda odroczenia egzekucji poza datę wyznaczoną.

Jak słychać, odciski palców Wendela nie odpowiadają odciskom, wykrytym podczas śledztwa, jak również charakter pisma Wendela nie odpowiada charakterowi pisma listów, wysyłanych w sprawie okupu.

Głód pod okupacją włoską

KAIR (PAT.) — Pisma donoszą, że według opowiadań uciekinierów z północnych części Abisynji, zajętych przez wojska włoskie, ludność tubylcza zaczyna odczuwać głód.

O ile początkowo, do czasu zajęcia Makalle, wymiana towarów i dostawy żywnościowe odbywały się regularnie, o tyle teraz, z wydłużeniem linij komunikacyjnych armji, wszystkie środki lokomocji zmobilizowano na potrzeby wojenne. Większa część zarekwirowanych zwierząt pociągowych zostala skierowana do Erytrei.

Ludność okupowanych terenów pozostawiona jest własnemu losowi.



Fragment pogrzebu Venizolesa



Niemowlęta

Gdyby niemoglęta umiały mówić, toby mogły nam opowiedzieć dużo ciekawych rzeczy. Niestety nie umieją.

Ale ponieważ w feljetonie humorystycznym wszystko jest możliwe, więc niemowlęta o których mowa poniżej umie ją mówić.

Ona ma wszystkiego osiem miesięcy, on jest o miesiąc star szy. Leżą w stojących obok siebie w ogrodzie, wózkach. Ona ssie smoczek, który jej nagle wypada z rąk i leci na ziemię.

Rozgląda się dookoła, szuka jąc niańki, ale jej niańka z dru gą niańką flirtują na uboczu, nic nie widząc co się z dziećmi dzieje.

Ośmiomiesięczna panna wy chyla się z wózka i zwraca się do leżącego w sąsiednim wózku kawalera.

— Przepraszam pana, wypadł mi smoczek. Czy mogę pana prosić o pomoc? Może pan go podniesie.

Dziewięciomiesięczny kawaler podnosi głowę.

— Bardzo mi przykro, ale nie umiem jeszcze chodzić. A gdzie się podziała pani niańka.

— O! Stoi tam z pańską niańka.

Kawaler spogląda we wskazanym kierunku i kiwa z politowaniem głową.

— Nasze niańki chwili nie mogą na miejscu usiedzieć. Nie rozumieją, że nas nie można zostawić bez opieki. A co będzie, jak nas porwą?

— A nie wie pan poco one tam poszły?

— Palą się, proszę pani.

— Skąd pan wie?

9-cio miesięczny kawaler uśmiecha się pobłażliwie.

— Jakto skąd? Niech pani spojrzy, kto przy nich stoi! Tak się obydwie palą, że aż musiały dwóch strażaków zawołać.

— Rzeczywiście. To okropne!

— Przesadza pani. Okropnego nic w tem niema.

— Ależ panie jeżeli nasze mamki się palą, to potem będziemy mieli pokarm przypalony.

Kawaler śmieje się.

— Ach jaka pani naiwna. Pani musi być bardzo młoda. Ile pani sobie liczy miesięcy.

— Osiem.

— Osiem?! Wygląda pani dużo młodziej. Najwyżej na sześć i pół miesiąca.

Ośmiomiesięczna panna spu szcza wstydliwie oczy.

— Zdaje się panu. Czuję się znacznie starzej. Czasy są ciężkie.

Kawaler wzdycha ciężko.

— Tak, to prawda. Niepotrzebnie się spieszyłem z tem przyjściem na świat. Trzeba było przynajmniej przeczekać, aż minie kryzys. A czy pani się chociaż dostała do przyzwoitej rodziny?

— Owszem... Nie mogę narzekać... Mój ojciec jest lekarzem... A jak pana bocian ulokował?

Kawaler krzywi się.

— Nienadzwyczajnie.. Matka się cały dzień kłóci z ojcem i nie dają mi zasnąć... Biją się czasem też.

— Współczuję panu. Głupi bocian nie miał już pana gdzie przynieść, tylko do takiej hołoty. Jabym nie wytrzymała.

— Co robić moja pani? Niestety nas się wcale nie pytają jakiego chcemy ojca i jaką mat kę. Wogóle z nami się nikt nie liczy.

Napoleon Sądek.

Dla siebie wszystko — dla innych nic

Na marginesie niemieckiej odpowiedzi na propozycje londyńskie

Propozycje Hitlera, mające charakter conajmniej memorandum, obliczone zostały na efekt. Wielki mistrz reklamy politycznej, kanclerz Hitler zapragnął dać Europie widowisko w rodzaju tych, których dostarcza swoim rodakom.

Dla wywołania większego zainteresowania złożył wysłannik Niemiec ten dokument dzień później aniżeli poprzednio zapowiedziano. Delegacja niemiecka, która przybyła do Londynu, jakkolwiek żadne rokowania nie są w tej chwili przewidziane, liczy przeszło 20 osób. Niech się świat denerwuje, niechaj naprężenie rośnie!...

Zazwyczaj dokumenty dyplomatyczne są krótkie, oszczędne w słowach, omawiają jedynie dane zagadnienie. Język jest wprawdzie wyszukany, trochę niejasny, by zostawić sobie możliwość do różnych tłumaczeń. Hitlera odpowiedź na propozycje angiel skie i jego propozycje to niemal cała broszurka. To publi cystyka, praca polityczna, ale nie dokument dyplomatyczny. Różni się od dyplomatycznych wynurzeń otwartością i wprost rozbrajającą szczerością.

Trzeba więc przedewszystkiem stwierdzić, że w zasadzie memorandum Hitlera nie przynosi niczego nowego, nie wywołało ono nigdzie specjal nego wrażenia. Nie oczekiwano niczego też innego od Hitlera.

Treść ostatniego pisma Hitlera pokrywa się całkowicie z jego głośną, historyczną mową z dnia 7 marca b. r., której towarzyszyło obsadzenie wojskiem Nadrenji i złamanie umowy locarneńskiej. Te same propozycje, które wówczas kanclerz Hitler sformułował i częściowo uzupełnił w swoich przemówieniach przed wyborczych, znalazły się w dokumencie, doręczonym angiel skiemu rzadowi w Londynie. Wiele rzeczy zostało jedynie inaczej zredagowanych, obszerniej uzasadnionych i to wszystko.

Sens jest jasny. **Niemcy żądają dla siebie wszystko, ofiarując wzamian za to „pokój wieczysty“**, czyli pakt o nieagresji z państwami zachodniemi na 25 lat. Wszystkie szczegóły propozycyj Hitlera znane są z prasy. Ograniczamy się jedynie do omówienia ich znaczenia.

Rzesza Niemiecka chce dyktować Europie warunki wspól pracy, które zmierzają do zapewnienia jej przodującego stanowiska w Europie. Żadnych zapewnień odnośnie do dotrzymywania umów międzynarodowych Niemcy nie składają. Przecież w pojęciu niemieckich mężów stanu pakty są tak długo ważne, jak długo jest to dla nich wygodne.

Obecnie po przykrych doświadczeniach mocarstwa przedewszystkiem żądają realnych zapewnień odnośnie do ważności umów. Tego Niemcy znowu nie uczyniły. W tych warunkach nawet najponętniejsze oferty nie mają żadnej wartości.

W tej chwili wiadomo jest jedno, że w Brukseli odbędzie się 6 kwietnia powtórnie konferencja państw locarneńskich. Rozważą one niemieckie propozycje i będą szukały wyjścia z wytworzonej sytuacji.

Francja zapewne nie zdecyduje się na żaden poważniejszy krok chociażby ze względu na to, że znajduje się w okresie przedwyborczym. Rząd obecny nie zechce uczynić żadnego kroku, który mógłby osłabić jego szanse wyborcze.

W tych warunkach sprawa się odwlecze conajmniej aż do przyszłego miesiąca.

Godzinny strajk protestacyjny

nie wywołał w stolicy przewidywanego efektu

Zapowiedziany na dzień wczorajszy, jednogodzinny strajk protestacyjny, nie odbył się w Warszawie przewidywanego efektu.

Wszystkie przedsiębiorstwa zarówno państwowe, komunalne jak i prywatne zawiodły.

W poszczególnych instytucjach strajk wyglądał następująco:

Tramwaje kursowały normalnie. Zanotowano jednak 9 wypadków próby wstrzymania ruchu. Przerwa w ruchu nie trwała nigdzie więcej nad 10 minut. Ciekawy wypadek zaszedł przy P. Teatralnym. Motorniczy i konduktor linji „T“ wysiedli z wozu i oznajmili pasażerom iż nie jadą dalej. Oczywiście sprowadzono drugą obsługę i tramwaj ruszył.

W gazowni miejskiej, przy ul. Dworskiej praca odbywała się normalnie. Przy ul. Ludnej kilku robotników wyszło na przeciąg paru minut, powracając jednak. W inspekcji sieci pracownicy przerwali pracę na przeciąg 1-ej godziny.

W elektrowni 4-ch pracowników porzuciło pracę.

W przedsiębiorstwach apro wizacyjnych i w fabrykach chemicznych nie zanotowano ani jednego wypadku przerwania pracy.

To samo było w przemyśle włókienniczym. W największej fabryce włókienniczej „Wola“ w czasie między 11 a 12 panował normalny ruch.

Inaczej natomiast było w fabrykach przemysłu metalurgicznego. W fabrykach „Norblin“, „Pionier“, „Henneberg“, „Jarnuszkiewicz“, „Lilpop“, „Perun“ i „Ambrożewicz“, wszyscy pracownicy wstrzymali się od pracy na przeciąg pełnej godziny.

Powyższy strajk jednogodzinny objął około 40 proc. zatrudnionych w różnych przemysłach.

Na prowincji w okolicach Warszawy, zanotowano w kil ku wypadkach przerwy w pracy. W hucie szklanej w Ożarowie na ogólną ilość 100 pracowników strajkowało 30. W fabryce chemicznej w Pruszkowie przerwało pracę 38 robotników. W elektrowni Pruszkowskiej na 300 rob. wyszło z pracy 30. Zarówno w Warszawie jak i w powiecie warszawskim panował całkowity spokój.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.55 „Parę informacyj“, 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hajnał, 12.15 Audycja dla szkół, 12.40 Muzyka salonowa, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.15 „Z rynku pracy“, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Koncert w wyk. Kwartetu Salonowego Rozgłośni Krakowskiej, 16.00 Pogadanka dla chorych, 16.15 Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego, 16.45 „Przyroda w kwietniu“ — pogadanka dla dzieci starszych, 17.00 „Skarby Polski“, 17.15 „Minuta poezji“, 17.20 Wieniec pieśni ludowych, 17.50 Poradnik sportowy, 18.00 „Śladami Janosika“ — audycja, 18.30 Pogadanka aktualna, 18.50 Pogadanka społeczna, 18.55 „Skrzynka rolnicza“, 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa, 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R., 20.00 Koncert symfoniczny, 22.30 „Skrzynka techniczna“, 22.45 Wiadomości meteor., 22.50 Muzyka lekka i taneczna.

Wiadomości z całego świata

KORONACJA KRÓLA W. BRYTANJI

Premjer Baldwin oznajmił, że koronacja króla Edwarda odbędzie się w maju 1937 r. Dokładny termin podany będzie niebawem do wiado-

BANDYCI OBLĘŻENI W FORTECY

W prowincji Lanao na wyspie Minadanao w starym forcie ukryło się kilkunastu bandytów. Pomiędzy bandytami a oddziałem wojsk rządowych, złożonym ze 100 ludzi, doszło do walki. 5 bandytów zostało zabitych, a reszta poddała się.

EMIGRACJA DO PALESTYNY

W r. 1935 przybyło do Palestyny 24.785 imigrantów żydowskich z Polski.

SZWECJA ZBROI SIĘ

Parlament szwedzki wybrał komitet, który zbada propozycje rządowe, mające na celu reorganizację obrony narodowej. Podczas dyskusji minister Obrony Narodowej podkreślił, iż projekty rzadowe przewidują pod wielu względami znaczniejsze umocnienie obrony narodowej, niż projekty komisji. Minister zauważył, iż rząd złożył propozycje, przewidujące dodatkowe kredyty w sumie 2,5 miljonów koron głównie na potrzeby lotnictwa.

ROZRUCHY ROLNE W HISZPANJI

Robotni rolni w Corcoy'a (Hiszpanja), usiłując zająć majątek ziemski, zaatakowali straż, wystawioną przez właściciela majątku. Wskutek strzelaniny, jaka się wywiązała, dwóch robotników zostało zabitych, a kilku odniosło rany.

BÓJ Z REBELJANTAMI

Wojska federalne rozbiły w miejscowości Cerra de Augustinos (Meksyk) oddział rebeljantów. 7 rebeljantów zostało zabitych, a znaczna liczba odniosła rany. Po stronie wojsk federalnych poległo 5 żołnierzy, a 2 zostało rannych.

AKCJA PRZECIW WOJSKOM CZERWONYM

Agencja Domei donosi, że chiński minister wojny Hoyingczin udał się do Taituan w celu przygotowania akcji 7 dywizyj wojsk rządowych przeciwko czerwonym oddziałom operującym w prowincji Szan-Si.

UCZNIOWSKA „ŻELAZNA GWARDJA“

W Cetatea Alba (południowa Besarabja) władze wykryły placówkę nielegalnej organizacji faszystowskiej „Żelaznej Gwardji“, złożoną wyłącznie z uczniów miejscowego seminarjum nauczycielskiego. Na czele organizacji stał jeden z nauczycieli, którego aresztowano.

LICYTACJA CERKWI

W Kiszyniowie od dłuższego czasu trwają już zatargi pomiędzy różnemi sektami staroobrzędowców. Rezultatem tych kłótni jest wystawienie na sprzedaż w drodze licytacji cerkwi staroobrzędowców za długi gminy wyznaniowej, wynoszące 40 tys. lei.

KATASTROFA POD KRÓLEWCEM

W dniu wczorajszym wpobliżu Królewca statek wycieczkowy zderzył się z łodzią motorową, która w chwilę potem zatonęła wraz z 5-ma jadącemi nią osobami.

MORD KAPTUROWY W AUSTRJI

Wpobliżu Grazu członek stronnictwa narodowo-socjalistycznego Kralicz napadnięty został przez czterech osobników, którzy zranili go śmiertelnie strzałami z rewolweru. Dwóch podejrzanych osobników aresztowano. Jak się zdaje, chodzi tu o mord kapturowy.

Oryginalny szpital w powietrzu

Zarząd szpitala miejskiego w Szamocinie projektuje utworzenie t. zw. szpitala powietrznego. Na gmachu umieszczone zostaną balony, uwiązane na stalowych linach.

Chorzy, znajdujący się w koszach będą mieli możność korzystania z pełnego naświetlania słonecznego. Balony będą mogły wznieść się do wysokości 1000 m.

Młodociana samobójczyni

W mieszkaniu rodziców przy ul. Skarbowej w Poznaniu targnęła się na życie 16-letnia Stasińska. Zaalarmowane pogotowie odwiozło śmiertelnie ranną do szpitala, gdzie, mimo wysiłków lekarzy, życie zakończyła.

Osobliwy wypadek utraty mowy

W miejscowości Iwiec, pow. tucholskiego wydarzył się oryginalny wypadek. Pan P... przybył na parę dni do swej narzeczonej. W chwili pożegnania utracił on nagle mowę.

Zawezwany lekarz stwierdził, iż przyczyną tego było silne zakrwawienie mózgu, co jednak prawdopodobnie da się uleczyć.

Najstarszy człowiek świata

W tych dniach znaleziono w archiwum gminy Scentes (Węgry) niezwykle ciekawy dokument, który podaje szczegóły o życiu i śmierci człowieka, który chyba należał do najdłużej żyjących ludzi na świecie.

Jest nim Johann Nowin. Przyszedł on na świat w roku 1552 i zmarł w roku 1724, czyli żył 172 lata. Jego żona, która urodziła się w roku 1560, przeżyła męża i w chwili jego zgonu liczyła 164 lata. Małżeństwo żyło ze sobą 147 lat. W znalezionym dokumencie jest również zaznaczone, że w chwili gdy Nowin umierał, jego młodszy syn liczył 116 lat.

W dokumencie jest też podana recepta, której małżeństwo Nowin zawdzięcza tak patrjarchalny wiek. Państwo Nowin odżywiali się tylko ciastem wypiekanem z tureckiej mąki i pili wyłącznie mleko.

Skazany na śmierć a potem ułaskawiony

Tajemnicze dzieje wykolejonego Europejczyka

Płaskowzgórze Ahaggaru, którego wysokość na pustyni Sahary dochodzi do 3000 metrów ponad poziom morza, jest siedzibą szczepu Tuaregów. Jest to olbrzymi szczep koczowniczy, liczący ponad 300.000 dusz. Tuaregowie przemierzają pustynię wzdłuż i wszerz, napadają na karawany i plondrują spokojne wioski arabskie. Niektórzy twierdzą, że Tuaregowie są właściwymi panami pustyni, szczególnie między Nigerją a Marokkiem, gdzie dają się silnie we znaki Anglikom i Francuzom, niepokojąc osiadłych tu kolonistów. Rabusie działają przytem z takiem wyrafinowaniem i doświadczeniem, że władze przypuszczały, iż na ich czele stoi ktoś, kto dobrze zna zwyczaje i metody walki Europejczyków.

Inteligence Service widziało się więc zmuszone wysłać do Afryki swych najlepszych ludzi, by zbadali na miejscu, czy rzeczywiście herszt Tuaregów jest biały. Lecz wszystkie wysiłki tych doskonałych detektywów spełzły na niczem. To ich jednak nie odstraszało i w dalszym ciągu pracowali nad wyświetleniem tej tajemniczej sprawy.

Przed 4 tygodniami znaleziono jednego z najlepszych współpracowników wywiadu Marcela Lucien na pustyni konającego. Odniósł poważne obrażenie cielesne, a ponadto nieznani sprawcy wykłuli mu oczy. Ledwie dosłyszalnym szeptem ostrzegł towarzyszy, którzy go przypadkowo znaleźli, przed zbójeckiemi hordami. Zaraz potem wyzionął ducha.

Po tym wypadku kierownik wywiadu, Ducane, wezwał do In Salah wszystkich swych współpracowników naradę. W wyniku narady postanowiono po raz ostatni spróbować szczęścia i w tym celu dwaj detektywi, John Barrington i Maccann, mieli wyruszyć w głąb kraju, by dotrzeć do głównego osiedla szczepu Tuaregów.

Jeszcze tego samego dnia wyruszyli oni w drogę i wkrótce dotarli do gór Ahaggaru. Udali się do chaty pewnego starego Araba, któremu przed pewnym czasem Barrington uratował życie. Prosili go, by zaprowadził ich do Tuaregów. Arab chcąc się odwdzięczyć Anglikowi, chętnie zgodził się na tę propozycję i po kilku dniach detektywi przybyli do miasteczka, w którem zamiast domków stały namioty. Tu znajdowała się stała kwatera „białego Tuarega", kacyka szczepu.

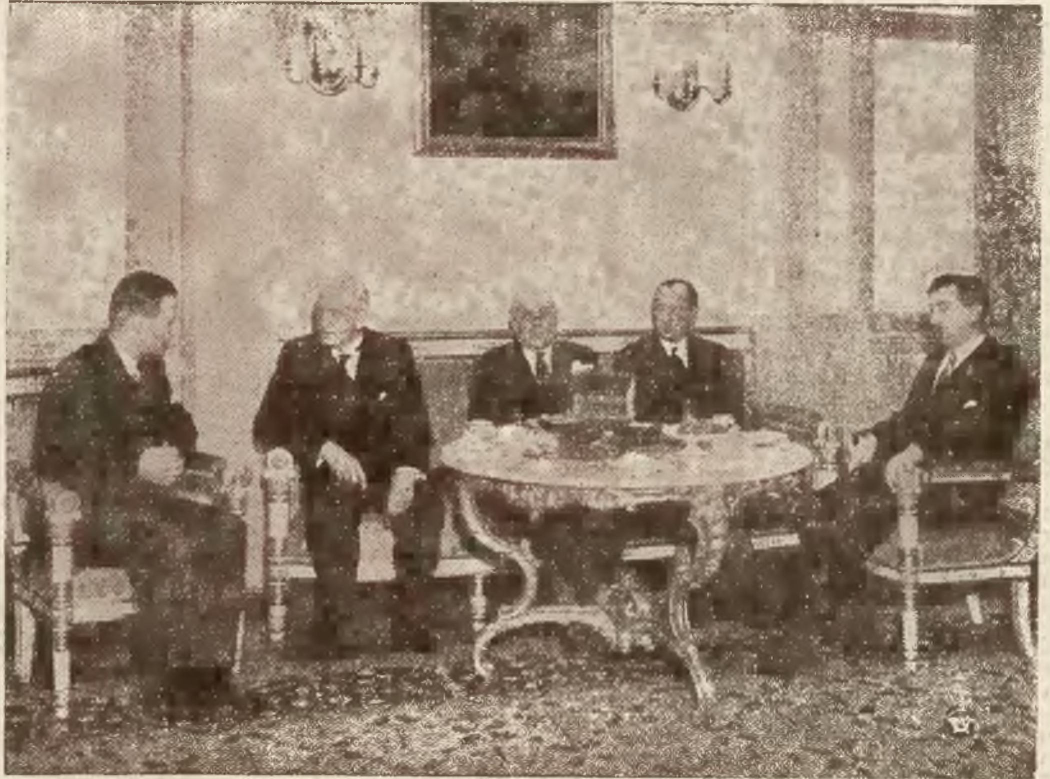
Ten biały dowódca był nad wyraz tajemniczą osobistością, o której wiele rozprawiano między tubylcami, lecz której nigdy nikt nie widział. Obaj nieustraszeni detektywi przekroczyli próg jego namiotu i kazali strażnikom się zameldować kacykowi o swem przybyciu. Kacyk wyszedł do nich i bardzo przyjaźnie ich powitał, na sposób europejski.

— Tylko dzięki mnie i za moją wiedzą przybyliście tutaj — oświadczył im odrazu na wstępie. — Moi ludzie przez cały czas nie spuszczali was z oka. Mam wam coś ważnego do zakomunikowania i dlatego pozwoliłem wam tu przybyć.

Następnie opowiedział im, że odsiadywał przed paru laty karę w więzieniu w Biribi. Zdołał uciec stamtąd i ukryć się wśród Tuaregów. Tubylcy zaprzyjaźnili się z nim, a on nigdy nie zdradził zaufania, jakie w nim pokładali i zczasem doszedł do stanowiska ich przywódcy. Lecz obecnie ma już powyżej uszu, tego życia z dzikusami. Tęskni za życiem wśród cywilizowanych ludzi. Proponuje więc władzom, by umorzyły jego dawną sprawę i podarowały mu wolność, a wówczas wyda on w ich ręce co groźniejszych Tuaregów.

Detektywi nie mogli decydować w tej sprawie na własną rękę. Wrócili więc do swego komendanta i zakomunikowali mu o wszystkiem co usłyszeli od Białego Tuarega Donaldsona. Po długich naradach Inteligence Service z gubernatorami angielskich i francuskich kolonij, postanowiono byłemu zbiegowi wytoczyć proces, skazać go na karę śmierci, a następnie ułaskawić i obdarować wolnością.

Tę decyzję doniesiono Donaldsonowi. Zaufał władzom i stawił się przed sądem, który postąpił zgodnie z danemi mu instrukcjami i „Biały Tuareg" stał się znowu członkiem cywilizowanego społeczeństwa. Ma on osiąść w jednej z angielskich kolonij afrykańskich i prowadzić żywot drobnego farmera. Pomimo, że były Donaldson opuścił szczep Tuaregów, ci, wyszkoleni przez niego na modłę europejską, w dalszym ciągu są postrachem Sahary.



P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki przyjął na audjencji na Zamku Królewskim w Warszawie bawiącego w Polsce z wizytą oficjalną generalnego sekretarza M. S. Z. Łotwy min. Wilhelmsa Muntersa. Siedzą od lewej do prawej: min. Wilhelms Munters, P. Prezydent Rzplitej, prof. Ignacy Mościcki, poseł łotewski w Warszawie min. Valters, minister Spraw Zagranicznych Polski p. Józef Beck, oraz wicepremjer i minister Skarbu p. Eugenjusz Kwiatkowski.



Z okazji 13-lecia odbudowy włoskich sił powietrznych, od była się w Rzymie rewja jednostek bojowych wszelkiego typu, połączona z inspekcją dokonaną osobiście przez Mussoliniego opuszczającego samolot bombowy, po dokonaniu inspekcji.

Siekierą zarąbała męża

Straszna zbrodnia maltretowanej kobiety

Wieś Zarzece, pow. chełmskiego była widownią straszNej zbrodni, jakiej nie notowano oddawna w kronikach policji. W rodzinie małżonków Żurawieckich dochodziło od pewnego czasu do ostrych zatargów, wywoływanych przez zazdrosną żonę. Nie mogąc znieść dłużej takiego życia mąż postanowił opuścić żonę. Gdy dowiedziała się o tem Żurawiecka zaczęła prosić męża, aby jej nie porzucał, wszelkie usiłowania jej jednak nie odniosły skutku. Zrozpaczona kobieta zdecydowała się na straszny krok.

Gdy mąż pogrążony był we śnie, porwała siekierę i zaczęła naoślep zadawać mu uderzenia w głowę i piersi. Zbudzony w taki okropny sposób wieśniak zaczął się bronić, wołając o pomoc. Wstrząsające krzyki mordowanego zaalarmowały sąsiadów, którzy pospieszyli z pomocą. Śmiertelnie rannego Żurawieckiego odwieziono do szpitala.

Zbrodniczą mężobójczynię aresztowano.

Człowiek-zwierzę

skazany przez sąd na 4 lata więzienia

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie stanął kupiec Zelman Reif, właściciel sklepu włókienniczego przy ul. Legjonów 41, obywatel rumuński. Akt oskarżenia zarzuca mu utrzymywanie od dłuższego czasu kazirodczych stosunków ze swą 10-letnią córką Esterą. Trwało to prawie 10 lat. Zrozpaczona dziewczyna uciekła z domu do krewnych, którzy wnieśli skargę.

Sąd wymierzył zwyrodnialcowi karę 4 lat więzienia. Po odbyciu jej Reif zostanie wydalony z kraju.

Rzuciła się pod koła pociągu

Wstrząsające samobójstwo bezrobotnej służącej

Pod pociąg osobowy zdążający z Gołonoga do Dąbrowy rzuciła się w ubiegłą sobotę jakaś młoda kobieta. Po zatrzymaniu pociągu wydobyto z pod kół straszliwie zmasakrowane zwłoki desperatki.

Jak ustalono jest to 20-letnia Janina Szymczykówna, pracownica domowa, zamieszkała w Dąbrowie przy ul. Reymonta 41. W torebce znaleziono list, w którym denatka pisze, iż odbiera sobie życie z powodu braku pracy.

Pijąc kawę stracił pamięć!

Przed 4 miesiącami urzędnik Bill Cowel, mieszkający wraz z żoną w Surrey, pod Londynem, nagle zniknął w tajemniczy sposób i władze nie mogły go odnaleźć. Jak każdego dnia pojechał on pociągiem do Londynu, by udać się do biura. O piątej po południu opuścił biuro i skierował się w stronę kawiarni, chcąc się napić kawy.

W pewnej chwili, na ulicy Cowel stracił pamięć. Zdawało mu się, że jest bezrobotnym młodzieńcem, który szuka posady. W ciągu kilku tygodni Cowel wędrował po Anglji, szukając pracy. Wreszcie dotarł do Birningham, zarabiając po drodze na życie dorywczemi pracami. I w tem ruchliwem mieście przemysłowem znalazł Cowel stałą posadę. Zaprzyjaźnił się ze swymi kolegami biurowymi, poznał nowych ludzi i czuł się zadowolony z siebie. Przytem całkowicie zapomniał o swej przeszłości.

Przed pewnym czasem pani Cowel, która uczyniła wszystko, co leżało w jej mocy, by odzyskać męża, postanowiła zrobić jeszcze jedną, ostatnią próbę. Udała się do redakcji jednego z pism londyńskich, opowiedziała o swej tragedji i prosiła, by jej pozwolono umieścić w piśmie fotografję, na której ona znajduje się w towarzystwie męża. W redakcji zgodzono się na to i po kilku dniach ukazało się w dzienniku duże zdjęcie z takim nagłówkiem: „Bill, gdzie jesteś?"

Egzemplarz tej gazety znalazł się przypadkowo na stoliku restauracyjnym, który Cowel zajął wraz z kolegami. Jeden z nich przeglądał dziennik Nagle zwrócił się do Cowela, pokazując zdjęcie i pytając się go:

— Czy to nie ty?

Cowel spojrzał na zdjęcie, śmiertelnie zbladł i wyszeptał:

— Tak, to ja.

Po kilku chwilach odzyskał on pamięć, poznał żonę i poczuł silną tęsknotę. Jeszcze tego samego dnia Cowel opuścił Birningham i wrócił do żony, do Surrey.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

W. 13.670. Otrzyma Pani pracę. Niemiła rozmowa czeka Panią. Będzie Pani w przyszłości podróżować. Blondyn jest Pani życzliwy.

Helena A. G. Szczęśliwy kolor — zielony. Nadzieja spełni się. Będzie niekorzystne wydarzenie. Ktoś ze znajomych umrze.

16-letnia Maryla zakochana. Rozrywka czeka Panią. Sprzeczka będzie. Ktoś Panią obmawia. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Szczęśliwa cyfra: 8.

Smutna Lyla. Ktoś Panią obmawia. Miłe chwile czekają Panią. Pozna Pani Władysława. Niepokój będzie bez powodu. Szczęśliwy dzień: sobota.

Smutna K. Ma Pani fałszywych przyjaciół. Wyjdzie Pani szczęśliwie zamąż. Pieniądze otrzyma Pani. Kłopot chwilowy będzie.

Pani ze Solca. Ktoś wyzna Pani sekret. Będzie się Pani cieszyć dobrem zdrowiem. Sytuacja materjalna polepszy się w przyszłości. Niewielka strata czeka Panią.

Ola Kasztelanka. Ujrzy Pani znajomego blondyna. Proszę uważać na swe zdrowie. Warunki materjalne poprawią się, choć jeszcze nie prędko.

P. P. Emil z Krakowa, „Kwiat polny", Włada z Bielan i in. nadesłali podziękowania za trafne wróżby.

Zakochana Chinka. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości. Pozna Pani Franciszkę. Spór będzie o pieniądze. Spotka Pani blondynkę. Szczęśliwy dzień: czwartek.

Vera 1813. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Ktoś Panią obmawia. Brunetka jest Pani życzliwa. Rozrywka będzie. Duża zmiana w 1937 r.

Kwiat — Bez 53. Nigdy nie wygra Pani więcej, niż stawkę. Szczęśliwy dzień: czwartek. Kłopot chwilowy będzie. Brunetka jest Pani życzliwa. Rozrywka czeka Panią.

Czeka Panią długie życie. Kłopot będzie w rodzinie. Zamiar spełni się, mimo przeszkód. Starsza kobieta odwiedzi Panią. Szczęśliwa cyfra: 5.

C. P. z Tamki. Będzie Pan rozmawiał z mężczyzną w mundurze. Życie Pańskie nie będzie obfitowało w zmartwienia. Blondyn jest Panu nieżyczliwy. Podróż niedaleka będzie.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Na drodze do szczęścia — redukcja!

Pani Alina B. (Tamka 4) pisze:

„Kochany Panie Redaktorze! Czytając stale w „Ostatnich Wiadomościach" dobre rady jakie pan daje Czytelnikom i ja pragnę otrzymać poradę, gdyż nie wiem jak mam postąpić.

Kilka miesięcy temu poznałam przystojnego chłopca imieniem Jerzy. Po krótkim czasie znajomość nasza przemieniła się w obopólne gorące uczucie i postanowiliśmy się pobrać. Jerzy pracował w fabryce i zarabiał nieźle, tak, że nawet mógł odłożyć kilka groszy na koszty ślubu i urządzenie przyszłego wspólnego mieszkania.

Ten okres narzeczeński to najprzyjemniejsze wspomnienia mego życia, które wydawało mi się tak piękne! Chodziliśmy z Jerzym na długie spacery, trzymając się za ręce. Snuliśmy ciągle plany naszej przyszłości. Niestety, szczęście moje nie trwało długo. Pewnego dnia przyszedł do mnie Jerzy smutny i ze zwieszoną głową. Cały jego wygląd świadczył, że stało się coś strasznego co wstrząsnęło nim do głębi. Bez żadnych wstępów oświadczył mi:

— Zredukowali mnie.

Przez długą chwilę nie wiedziałam co mam powiedzieć, chciałam pocieszać go, ale nie miałam siły. Wiadomość ta oznaczała dla mnie wyrzeczenie się naszych planów. Szczęście moje było zburzone. Pewnego dnia przypomniałam sobie, że narzeczony mój złożył do P. K. O. na moje nazwisko 250 zł., które miały być na koszta ślubu. Rozumiem doskonale, że gdybym potrafiła coś zarobić moglibyśmy się pobrać natychmiast nie czekając, aż Jerzy znajdzie nową posadę. Czy z tak małą sumą pieniędzy można sobie stworzyć warsztat pracy? Czy można zarobić tyle, aby wystarczyło na skromne utrzymanie dla dwojga osób?

Niestety, kochany Redaktorze, ja prawie nic nie umiem tylko szyć i kroić. Chciałam się wziąć za swój fach, kupić z tych pieniędzy maszynę. Wiem, że wiele kobiet utrzymuje rodzinę z pracy własnych rąk. Ja chcę ratować własne szczęście, zarabiać. Po radź mi, kochany Redaktorze, czy za taką niewielką sumę pieniędzy będę mogła urządzić się, kupić w tej cenie maszynę? — Strasznie słabo orjentuję się w cenach."

*

Bardzo trafnie Pani postąpiła zwracając się do nas po radę. Przedewszystkiem należy się Pani pochwała za Jej dzielne stanowisko.

Zamiar Pani, aby zająć się krawiectwem jest słuszny, gdyż jest to bardzo odpowiedni zawód dla kobiety, dający utrzymanie częstokroć licznej rodzinie.

A teraz śpieszymy Panią zorjentować w cenie maszyny — otóż po dokładnem zbadaniu i przestudjowaniu cen — podajemy Pani, dzielna panno Alinko, jedyną markę i dostępną cenę dla Pani skromnego budżetu — otóż dostanie Pani już za zł. 170.— pierwszorzędną maszynę f-my „Alfa-Laval" W-wa, Tamka 3 (Firma ta posiada również sklep miejski w Al. Jerozolimskich 25). Części metalowe maszyny zrobione są z najlepszej szwedzkiej stali, maszyna ta nadaje się przytem do wszelkiego rodzaju robót, jak: haftowania, cerowania, wyznaczania, pikowania. Podajemy Pani te szczegóły w zrozumieniu, że dla Pani, jako krawcowej, są pożądane.

Tak, że suma zł. 250.— na pierwsze niezbędne wydatki, przy niskiej cenie maszyny, będzie wystarczająca.

Życzymy Pani z całego serca powodzenia w Jej zamierzeniach.

NOWOCZESNE BUDOWNICTWO.



— A czyjże to dom?
— Człowieka-muchy, albo latarnika morskiego.

Na małej wokandzie...

Zemścił się

(A. E.) — Pan Piotr Larus mieszka na Marymoncie, a jego narzeczona, Katarzyna Maślak, pracuje w charakterze służącej na Mokotowie. Z tego też powodu młodzi rzadko się widują i podtrzymują miłość głównie przy pomocy korespondencji.

Zakochany pan Piotr jest bardzo zazdrosny o swą narzeczoną. Łatwo więc sobie wyobrazić jego wzburzenie, gdy otrzymał od niej list następującej treści:

„Drogi Pietrusiu!

Od tamtej niedzieli którejśmy się spotkali, zaszli duże zmiany o kt. ych ci donoszę ażebyś się ujął za swoje biedne Kasieńke, ponieważ że akuratnie był n. Mokotowie Antek Ratuszczak, ten cwaniak co na Bugaju Mańkie Guzik garkotłuka za narzeczone posiada i przyszedł do mnie cyknięty ździebko niby w odwiedziny. Ja mówię do niego bardzo mnie przyjemnie chociaż na djabła mnie się pan tera wkitował, ponieważ że przyjęcie akuratnie u nasz i kole gości latać mam obowiązek, a także samo mówię z ręcamy siedź pan spokojnie bo swojego narzeczonego posiadam, ktoren jest taki klasa chłopak że klękajcie narody.

A on się śmieje że to frajer i cap mie za pedał więc ja w takiem stanie powiadam mu, co się mnie pan Antoś czepiasz idź pan do swojej Mańki na Bugaj, to będzie lepi, a on dalej w ten sam deseń i objął mnie tylko że nie wpół a w trzy ćwierci. Było mnie bardzo przyjemnie bo sobie wspominałam że mój Pietruś także samo toto robi, alem odwalała zgniewane i krzykłam a sio pentaku do jasnej frybry na złamane ulice. Wtedy on mnie kopniaka zaiwanił i poszed za co Pietruś zapłać mu żeby ruski miesiąc popamiętał, a tera już muszę kończyć m. pisanie bo mnie się schab przypala czego i tobie mój Pietrusiu ze szczerego serca życzę twoja kochająca cię Kasieńka"

Po przeczytaniu powyższego listu, pan Piotr postanowił natychmiast pomścić krzywdę ukochanej. Ubrał się więc pospiesznie i ze słowami: „ty moje narzeczone, to ja twoje", opuścił mieszkanie.

*

Sąd grodzki skazał pana Piotra na 2 tygodnie aresztu za pobicie panny Mani Guzikówny.

Za grzechy matek

— Głupia jesteś, jak but — krzyknął Jasiek osłupiałej Zezce — czy nie rozumiesz takiej prostej rzeczy, że jeżeli się chce kogoś wpakować na fest, to trzeba mieć niezbite dowody w ręku.

— Jakto? A mój list?...

— Twoim listem możesz sobie ścianę wytapetować! Dziewucha udowodni swoją niewinność, jak nic. O, gdybyś się mnie poradziła, odrazubym ci powiedział, jak postąpić.

— Ciekawam...

— Trzeba było te rzeczy schować w pokoju Steńki, kretynko!... Wtedy, rozumiem, sprawa byłaby murowana i żadna siła ludzka nie wydobyłaby Steńki z kryminału.

— Jeżeli tylko o to chodzi! — krzyknęła Zezka — to jeszcze wcale nato nie za późno!

— Jakto? — zapytał Jasiek, udając zdumieniem — byłabyś gotowa... jeszcze... teraz...

— Jestem zawsze gotowa na wszystko, abyś tylko był zadowolony i kochał mnie jedną...

Warto było. Chwycił ją w ramiona i nie szczędził pieszczot, doprowadzając ją niemal do szału.

Teraz mógł nią już rozporządzać całkowicie, jak najbardziej powolną niewolnicą. Gotowa byłaby kraść, mordować na jego rozkaz...

O świcie Zezka zakradła się pocichutku do pokoju Steni, dobrze wiedząc, że pokój jest pusty, ponieważ Stenię zamknięto w areszcie.

Rozejrzała się, gdzieby można schować skradzione Drabickiej klejnoty, które już jej paliły ręce. Gdy tylko podrzuci je gdziekolwiek, natychmiast wystosuje drugi list do komisarza, wskazując, gdzie klejnoty są schowane. Dokonana zostanie wtedy druga rewizja. Tym razem już policja będzie miała niezbity dowód winy Steni.

Nagle Zezka krzyknęła, śmiertelnie przerażona. Jakaś żelazna ręka spadła na jej ramię. Zezka szybko odwróciła się i w półmroku ujrzała jakby jakieś widmo. Była to Jaga.

Od czasu zaaresztowania Steni, Jaga nie mogła oka zmrużyć. Zamęczała sobie mózg szukaniem prawdziwego powodu uwięzienia Steni. Nagle usłyszała szelest w pokoju.

Chciała zobaczyć, co tam się dzieje i zaskoczyła niecną Zezkę przy dokonywaniu jej podstępnego pomysłu. W mgnieniu oka zrozumiała wszystko.

Zezka przerażona, opuściła skradzione przedmioty. Po chwili wszakże ochłonęła z pierwszego lęku i gwałtownem pchnięciem odtrąciła Jagę, która już się nachyliła, by podnieść klejnoty. Jaga się przewróciła i zanim zdążyła się podnieść, Zezka już schwyciła klejnoty i uciekła z niemi.

Jaga natychmiast zawołała Drabicką i opowiedziała jej, co się stało.

—Byłam pewna, że coś podobnego stać się musiało! — zawołała triumfalnie sklepikarka — domyśliłam się odrazu, że Stenia nigdy czegoś podobnego nie uczyniła.

— Maleńka jest ocalona! — krzyknęła Jaga, łkając z radości.

Natychmiast udano się do policji i powiedziano całą prawdę. Tegoż wieczora Stenia została zwolniona. Jaga czekała na nią przy bramie aresztu. Obie wróciły do domu, gdzie pani Drabicka przyjęła ją bardzo gorąco.

Niestety, planowane wesele miało się odbyć na parę dni, bratowa Drabickiej musiała zgodzić inną krawcową i Stenia chwilowo była bez pracy. Daremnie pani Drabicka czyniła wszelkie wysiłki, aby jej znaleźć nowe zajęcie. Jak na złość, jakby umyślnie, jakby przez dziwny pech — nikt teraz nie potrzebował krawcowej.

Minął tydzień, jak już Stenia była bez pracy, a wiec i bez zarobków. Parę groszy, które jej zostało z poprzedniego tygodnia, dawno już wydała. Jaga chciała jej pożyczyć parę złotych, ale to była kropla w morzu i, zresztą, Stenia tak samo stanowczo odmawiała przyjęcia pożyczki, jak Jaga prosiła ją o wzięcie tych paru groszy.

— Poco, zresztą, to wszystko? — zapytała Stenia zrozpaczona — nienawiść, która ściga mnie tak nieubłaganie dosięgnie mnie wszędzie, gdziekolwiek się udam.

— To się jeszcze okaże! — zawołała Jaga — włos ci z głowy nie spadnie. Ja się tobą będę opiekowała. Niech tylko ktokolwiek ośmieli się ciebie skrzywdzić, a będzie miał ze mną do czynienia.

Nagle Stenia zapytała Jagę:

— Posłuchaj, Jagusiu, czy nie uważasz, że to będzie najlepszy sposób, abym wreszcie zaczęła pracować...

— Jaki? — nie wytrzymała Jaga.

— Czybyś nie mogła się postarać, abym znalazła pracę w tej fabryce, gdzie ty?

Jaga aż krzyknęła:

— Ach, nawet o tem nie mów! Nasza praca strasznie wycieńcza. Wyziewy zatruwają. Patrz na mnie, jak ja wyglądam! Szkoda cię!... Byłaby to dla ciebie śmierć!

— Może kiedyś, ale narazie byłoby to dla mnie życie. Śmiercią, przeciwnie, jest dla mnie brak pracy.

— Nie, nie!... Ja do tego nie dopuszczę! Ja już jestem stracona i o mnie mniejsza. Ale ty?... Taka młoda?... Taka piękna?... O, nie, nie!... Za nic!... Szkoda cię na taką poniewierkę!...

Nazajutrz wszakże wychodząc z fabryki, Jaga aż krzyknęła...

W tłumie robotnic, opuszczających fabrykę po pracy ujrzała Stenię... Poszła bowiem do kantoru fabrycznego w tajemnicy przed Jagą, została przyjęta i uśmiechała się teraz z bohaterską radością do swej sąsiadki... Ta aż oniemiała...

Dalszy ciąg jutro.

Gdy zamordował 17 osób

dusza wroga znalazła się w piekle

W styczniu tego roku nad dzielnicą murzyńską Buenos Aires zawisła trwoga. W ciągu 3 tygodni zamordowano 7 mężczyzn, a 10 zniknęło bez wieści. Wśród zabitych i zaginionych znajdowali się wyłącznie ludzie stateczni, kupcy, poważani ojcowie rodzin i jeden lekarz. Zbadanie zwłok wykazało, że wszystkich zbrodni musiała dokonać jedna osoba, ponieważ rany były zadane w identyczny sposób i morderca zadawał swym ofiarom cios wąskim mieczem pod żebra, w okolicy serca.

Policja w Buenos Aires robiła wszystko, co leżało w jej mocy, by wykryć sprawcę zbrodni. Lecz te wysiłki nie dawały żadnych rezultatów. Tajemniczy zbrodniarz prawdopodobnie nigdyby nie był ujęty, gdyby 22-letni urzędnik policji śledczej, Ludwik Whitig, nie dokonał ciekawego odkrycia.

Przeglądając policyjne akta spostrzegł, że w roku 1930 jakiś tajemniczy zbrodniarz w ciągu 4 tygodni zgładził 17 murzynów i policja nie mogła ustalić, kim on był. Zbrodni dokonano prawie zaraz po zgonie znanego w Buenos Aires czarnego maklera giełdowego, który był jednym z najbogatszych, a zarazem najbardziej nielubianych mieszkańców dzielnicy murzyńskiej.

Whitig zwrócił uwagę na charakterystyczny szczegół. Obecnie dokonano tajemniczych zbrodni po śmierci jednej z najwybitniejszych osobistości dzielnicy murzyńskiej, kupca Huggesa Pijarda. Czy istniał jakiś związek między łańcuchem zbrodni z roku 1930 i 1936? Whitig nie umiał dać odpowiedzi na to pytanie. Pojechał więc do Nowego Jorku i przedstawił swą zagadkową sprawę rzeczoznawcom z kryminalnego instytutu. Whitig nie zawiódł się, sądząc, że w słynnym instytucie nowojorskim znajdzie jakieś wskazówki, które rzucą nieco światła na tajemnicze zbrodnie. Okazało się, że przed trzema laty podobna sprawa zaprzątała umysły najwybitniejszych detektywów nowojorskich. W Harlem, murzyńskiej dzielnicy Nowego Jorku, w ciągu 4 tygodni zamordowano 17 murzynów. Policji udało się wówczas ująć mordercę. Był nim pewien fanatyczny sekciarz, murzyn, Sam Sulliwan. Należał do sekty, która święcie wierzyła, że jeśli się pragnie, by dusza wroga znalazła się w piekle, należy po jego śmierci zabić 17 podobnych do niego osób.

Sąd wówczas przypuszczając, że ma przed sobą człowieka niespełna rozumu, nie skazał go na karę śmierci, lecz na dożywotnie więzienie. Whitig dostał się do więzienia Sing Sing, „umieszczono" go w celi, w której odsiadywał karę Sulliwan. Detektyw, udając więźnia, wydobył od murzyna garść potrzebnych mu informacyj. Okazało się, że sekta „17 twarzy" liczy bardzo wielu zwolenników w Ameryce Północnej i Południowej i że w Buenos Aires kierownikiem sekty jest kapelusznik Oliwer Richardson.

Na podstawie tych danych aresztowano Richardsona. Początkowo wypierał się wszelkiego związku ze sprawą tajemniczych morderstw. Wkońcu, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do winy: on i jego dwaj synowie popełnili 17 mordów tylko w tym celu, by dusza kupca Huggesa Pijarda dostała się do piekła.

Czarny kupiec był znienawidzony przez murzynów, ponieważ traktował pracujących u niego czarnych robotników, jak niewolników. Swego czasu synowie Richardsona pracowali u Pijarda, który ich niemiłosiernie bił za najdrobniejsze przewinienie. Młodzieńcy tak znienawidzili kupca, że zaprzysięgli mu zemstę. Uważali, że najbardziej wyrafinowaną zemstą będzie fakt, że dusza Pijarda pójdzie do piekła i nie zazna wiecznego pokoju. Cierpliwie czekali na śmierć kupca. Gdy ten wreszcie wyzionął ducha, zamordowali 17 podobnych do niego mężczyzn.

Za miesiąc Richardson wraz z synami stanie przed sądem przysięgłych w Buenos Aires.

PROFESOROWIE.



— Panie kolego! Pan jest naprawdę roztargniony. Zapomniał pan sobie zawiązać krawatu!

Lord ożenił się z modelką

ale porzucił inną, którą poznał z okładki telefonicznej

Moriss Tong, bardzo bogaty, elegancki i wysportowany młodzieniec należy do najwybitniejszych przedstawicieli angielskich sfer arystokratycznych. Na Tonga, którego znajomi nazywali popularnie „Busterem" polował cały szereg matek, posiadających córki na wydaniu. Był on bowiem świetną partją. W londyńskich salonach bardzo się interesowano osobą Tonga, a ściślej sprawą jego ożenku, i często omawiano szanse dziewcząt, które stawały się go „uwieść".

W zeszłym roku Tong sam położył kres tym wszystkim rozmowom i domysłom. Pewnego dnia oficjalnie zawiadomił znajomych, że ma zamiar żenić się z panną Zuzanną Bleeg. Z wybranką swego serca Tong poznał się w nader niezwykłych okolicznościach. Tongowi bardzo się podobała fotografja pięknej dziewczyny która upiększała okładkę książki telefonicznej. Używając często książki, miał okazję dokładnie przyjrzeć się tej uroczej dziewczynie, która z każdym dniem coraz bardziej przypadała mu do gustu. Po długich poszukiwaniach udało się Tongowi ustalić, czyje to było zdjęcie. Okazało się, że tą pięknością, nie jest urzędniczka centrali telefonicznej, lecz miss Zuzanna Bleeg, siostrzenica hrabiego Darnleya Poznawszy bliżej urodziwą miss Bleeg, Tong doszedł do przekonania, że nie jest ona tak piękna jak na fotografji i po 14-miesięcznej znajomości, choć był już zapowiedziany ich ślub, zerwał z nią w sposób dość brutalny. Od tej chwili nie mógł już spoglądać na książkę telefoniczną, posiadającą portret jego byłej narzeczonej na okładce.

Sprawa ta wywołała swego czasu w Londynie wielkie wrażenie. W ub. sobotę Tong potrafił w jeszcze większe zoszołomienie wprowadzić swych znajomych. Potajemnie ożenił się z niejaką panną Felicją Sedon. Nie należy ona do grona tych dziewcząt, które brały w rachubę kumoszki angielskich sfer arystokratycznych. Do ślubu Felicja była modelką w jednym z większych salonów mód. Jedynem jej bogactwem, jakie wniosła mężowi w wianie, to jej niezwykła uroda.

Natychmiast po ślubie Tong wraz z małżonką udał się na swój jacht i popłynął w stronę wyspy Majorki, gdzie nowożeńcy zamierzają spędzić miodowe miesiące.

Sypialnia w eleganckiej restauracji

Oryginalny pomysł znawcy psychologji klientów

W Paryżu otworzono w tych dniach restaurację, która jej właścicielowi, niejakiemu Loubertowi, zapewni wielkie dochody. Już obecnie jego zakład należy do najbardziej wziętych w mieście, ponieważ Loubert, znawca duszy ludzkiej, wie, że człowiek nietylko lubi dobrze zjeść, ale po jedzeniu lubi też się przespać. Dlatego też obok jadalni znajduje się wielka sala, w której światło jest przyćmione i w której są umieszczone wygodne kanapki i kelnerzy chodzą w flanelowych pantoflach. Rozmowy w tej swoistej sypialni są zabronione. Od jadalni zaś dzielą ją grube drzwi. Nie dochodzi więc tu żaden dźwięk z zewnątrz. W restauracji można zamówić obiad wraz z drzemką. Gdy gość zjada posiłek, udaje się do przyległego pokoju i śpi jak długo mu czas pozwala. Kelnerzy budzą gościa o wyznaczonej przez niego porze. Czynią zaś to tak cicho i uważnie, że innym gościom nie przerywają drzemki.

Niemniej szczególną restauracją jest zakład niejakiego Burnsa w Filadelfji, tak zwana „restauracja wagonowa". Urządził on w swym lokalu hale z szynami, na których stoją prawdziwe wagonyrestauracyjne. Z prawej i lewej strony wagonów biegną dwie taśmy białego płótna, na które puszcza się z projekcyjnych aparatów zdjęcia filmowe, robione z pociągów w ruchu. W ten sposób „pasażerowie" tej szczególnej restauracji podczas spożywania posiłku mają złudzenie, że znajdują się w podróży.

Specjalna aparatura, która wstrząsa wagonem i wydaje hałas charakterystyczny dla pociągu, znajdującego się w ruchu, uzupełnia wrażenie jazdy koleją. Poza tem przesuwający się przed oczyma gości krajobraz, jest odpowiednio dobrany do potrawy, którą się zamawia. Gdy podaje się gościowi na stół pieczeń cielęcą „przejeżdża pociąg" przez bezkresne łąki australijskie, na których pasie się bydło; gdy zamawia on rybę, ma wrażenie, że znajduje się na pełnem morzu. A przy szklance wytwornego wina włoskiego przed oczyma „podróżnego" przesuwa się wspaniały krajobraz sycylijski.

Dzięki temu pomysłowi restauracja Burnsa cieszy się niezwykłem powodzeniem i jego dochody stale wzrastają.

„Nie chciał mnie pocałować"

woła żona, domagając się rozwodu z dziwnym mężem

Sfery towarzyskie Paryża są żywo zainteresowane niezwykłym procesem, jaki odbył się w jednym z sądów tego wielkiego miasta. Pani Z. wniosła do sądu prośbę, o rozwód, choć wszystkim przyjaciołom i znajomym zdawało się, że państwo Z. to idealne i wzorowe małżeństwo.

W rzeczywistości pani Z. gorąco kocha swego męża. Zarzuca mu tylko, że małżonek nigdy jej nie pocałował i nie pozwalał siebie całować. Z tego właśnie powodu pani Z. zamierza się rozwieść z mężem, Herbertem Z.

W skardze rozwodowej pani Z. pisze, że pobrała się ze swym obecnym małżonkiem przed dwoma laty i przez ten czas ich wargi nigdy się nie zetknęły w pocałunku. Że mąż ani razu nie dotknął wargami jej policzków. Już wtedy, gdy byli narzeczonymi niezwykła oziębłość Herberta zdumiewała ją, tem bardziej że ta oschłość nie wypływała z braku uczuć do niej. Tłumaczył żonie, że nawet w najwcześniejszem dzieciństwie nie mógł się zdecydować na to, by kogoś pocałować lub by jego pocałowano.

Matka często go karała za to, że gdy chciała go pocałować lub popieścić, odskakiwał od niej jak oparzony. Wreszcie matka zaniechała tych prób i dała mu spokój.

Gdy pani Z. była jeszcze narzeczoną, przypuszczała że po ślubie Herbert się zmieni, że swemi wdziękami potrafi zdławić w nim niechęć do pocałunków. Srodze się jednak rozczarowała, choć użyła różnych środków, żaden nie dał pożądanych wyników.

Herbert w dalszym ciągu czuł wstręt do pocałunków. Ta sprawa tak denerwowała panią Z., że omal nie wpadła w chorobę nerwową. Wkońcu widząc, że nic nie potrafi wskórać, postanowiła się rozwieść z mężem.

W tych dniach sąd przystąpił do rozpatrzenia tej niecodziennej skargi rozwodowej. Adwokat pani Z. twierdził, że odmowa całowania żony jest dla niej obelgą i że można to uważać za jasny i niezbity dowód, iż Herbert Z. czuje wstręt do swej małżonki. To zaś jest już dostatecznym powodem do otrzymania rozwodu.

Sąd zgodził się z wywodami obrońcy pani Z. i udzielił rozwodu. Herbert Z. nie zjawił się na rozprawę. Prawdopodobnie wolí rozejść się, niż całować tę, która go kocha i którą on też kocha.

SPORT

Przedolimpijskie zawody

W dn. 25 b. m. w Warszawie odbędą się ogólnopolskie, indywidualne zawody szermiercze w szabli i szpadzie, które stanowić będą jeden z etapów przygotowań przedolimpijskich naszych szermierzy.

W ramach zawodów odbędzie się indywidualny turniej w szabli o puhar płk. De Laval. Nagrodę otrzyma szermierz, który we wszystkich stoczonych walkach zainkasuje najmniej touchees.

Prezes W.O.Z.B. zgłosił dymisję

Adw. Fogel, prezes Warszawskiego Okr. Związku Bokserskiego zgłosił na wczorajszem posiedzeniu zarządu dymisję ze stanowiska prezesa.

Zarząd WOZB przez aklamację uchwalił nie przyjąć dymisji, jednak mec. Fogel nie cofnął swojej decyzji, a jedynie przesunął ją na dzień 6 kwietnia, aby nie powodować dezorganizacji w okresie trwania mistrzostw Polski w stolicy.

Nadmieniamy, że mec. Fogel jest prezesem WOZB od 5 lat bez przerwy. Za czasów jego urzędowania Związek ogromnie rozwinął swoją działalność i zapisał na swój rachunek wiele sukcesów zarówno organizacyjnych, jak i finansowych. Obecnie w kasie Związku leży gotówka około 10 tysięcy zł.

Pierwszy mecz ligowy w Warszawie

W nadchodzącą niedzielę o godz. 16 na stadjonie Wojska Polskiego odbędzie się pierwszy mecz ligowy w bieżącym sezonie w stolicy, pomiędzy Śląskim Dębem a Legją.

Gospodarze na niedzielny mecz mobilizują najlepszy skład swojej drużyny. Wyjaśniła się ostatecznie sprawa dalszego należenia do Legji reprezentacyjnego obrońcy Martyny. Kierownictwo klubu doszło do porozumienia z tym zawodnikiem i na niedzielnym meczu Martyna wspólnie z Nawrotem, Cebulakiem i Wypijewskim na czele bronić będą barw Legji.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Sensacja dnia

Chicago miało sensację nielada.

Pisma podały na pierwszej stronie olbrzymiemi literami wiadomość o bitwie stoczonej przez policję z gangsterami i o rozgromieniu bandy miss Nory.

Największą sensacją dnia było to, że nieuchwytna, demoniczna miss Nora została żywcem pochwycona i osadzona w więzieniu.

Niemniejszą sensację wywołała wiadomość, że słynny detektyw Fred, którego już w pismach dawno „pochowano" — „umarł" specjalnie poto, by mieć wolne ręce i móc w genjalny sposób złowić miss Norę, co mu się zresztą powiodło.

Pisma były tego dnia rozchwytywane. W tramwaju, w metro, w restauracji, w zakładach fryzjerskich, w sklepach — wszędzie oczekiwano z niepokojem na gazety, czytano i debatowano nad szczegółami aresztowania miss Nory.

Dnia tego cztero i pół miljonowe miasto rozprawiało tylko o jednej rzeczy: o aresztowaniu miss Nory. Wszystko inne poszło w zapomnienie. Nowinki polityczne, morderstwa, kradzieże, napady, wszystko zeszło na plan drugi.

Tematem dnia było ujęcie miss Nory.

Tego samego dnia zabrzęczał na biurku nadkomisarza Russela telefon, a gdy podniósł słuchawkę, odezwał się dobrze znany mu głos:

— Hallo, mister Russel. Otrzymuje pan natychmiast dwadzieścia tysięcy dolarów. Niech pan się natychmiast postara o to, by miss Nora uciekła z więzienia... Nie będę kłócił się z panem o pieniądze, gdyby rzecz miała rozbić się jeszcze o dziesięć tysięcy dolarów... A zatem?

Mister Russel wzruszył przy telefonie ramionami. Obejrzał się, czy nikogo niema w pokoju, kilka chwil nadsłuchiwał, czy nikogo niema pode drzwiami — a wtedy cichym głosem, zasłaniając dłonią słuchawkę odrzekł:

— Mister Al, tu nie chodzi o taką lub inną sumę. Nie mogę. Aresztowanie tej pani narobiło takiej wrzawy, że kablowano nawet o tem do Waszyngtonu. Sędzia Green, który kieruje tą sprawą, strzeże miss Nory, jak źrenicy w oku. Gdybym cośkolwiek usiłował w tym kierunku uczynić, zostałbym natychmiast zdemaskowany, a co gorsza, nie zdołałbym nic wskórać. Nie, mister Al, nic z tego nie będzie....

— Otrzymuje pan czterdzieści tysięcy...

— Ależ, mister Al, zapewniam pana, że nie chodzi tu o pieniądze. Niech pan zrozumie moją sytuację.

— Czy wiedział pan o eskapadzie komisarza Dingla? Dlaczego pan mnie o tem nie powiadomił? Uprzedziłbym zawczasu miss Norę. Pańskie postępowanie budzi we mnie podejrzenia...

Nadkomisarz policji zagryzł wargi. Musi teraz kłamać:

— O eskapadzie komisarza Dingla, dowiedziałem się dopiero w ostatniej chwili. Nie było już czasu uprzedzać pana o czemśkolwiek... Poza tem bagatelizowałem to wszystko. Sądziłem, że jakiś amator-detektyw wprowadził w błąd Dingla, a Dingel dał się nabrać...

— A zatem, mister Russel, nic pan nie potrafi uczynić?

— Niestety, nic.

— Czy może mi pan jednak powiedzieć w jakiem więzieniu osadzono miss Norę?

— Niestety, dotychczas nie zdołałem tego zbadać. Sędzia Green nie zwierza się nikomu. Może uda mi się w ostrożny sposób wybadać go i jakoś dowiedzieć się o tem. Ale sędzia Green jest to wielki spryciarz i trudno u niego cośkolwiek wydostać.

— Niech pan wszystko uczyni, by jak najprędzej dowiedzieć się, gdzie osadzono miss Norę. Muszę to koniecznie wiedzieć, a panu dam wzamian za tę wiadomość dziesięć tysięcy dolarów.

— Sądzę, że uda mi się... Dowidzenia, mister Al.

— — — — — — — — — — — —

Sędzia śledczy Green dotrzymał obietnicy. Zresztą nie przyszło mu to z trudem. Z chwilą, gdy Fred „ożył zpowrotem", i miss Nora znalazła się w ręku władzy, było już rzeczą łatwą wykazać niewinność pani Grabiny.

Mistress Graba została osadzona w pojedyńczej celi. Green wydał rozporządzenie, by traktowano ją ze specjalnemi względami. Kilka godzin codziennie była na spacerze, pozwolono jej z domu przynosić jedzenie, gazety i książki.

Ale mimo to, pani Grabina była wielce przygnębiona. Często płakała i w ciągu kilku dni straciła wiele na wadze.

Więzienie było dla niej szczególną udręką, bowiem miała świadomość swej niewinności. Dręczą ją tu, podczas gdy jest zupełnie niewinna, czynią to tylko poto, by w ten sposób skierować śledztwo na błędną drogę, by ochronić miss Norę.

Cóż to za bezsensowne oskarżenie: ona, której porwano, uprowadzono męża, ma być współpracownicą miss Nory!

Z trudem mogła usiedzieć na miejscu. Bez przerwy błąkała się w swej celi tam i zpowrotem. Rozpacz jej nie miała granic: wkońcu postanowiła napisać list pożegnalny i popełnić samobójstwo.

Nie mogła znieść takiej hańby!

Pewnego razu, jak zwykle, przyniosła jej oddziałowa więzienna gazetę chicagowską. Pani Grabina, przygnębiona, od kilku dni nie czytała już gazet. Tym razem rzuciła wzrokiem na stronę tytułową.

W pierwszej chwili nie zdała sobie sprawy z tego, co czyta. Ale wnet oczy jej rozwarły się szeroko i z zapartym tchem zaczęła pochłaniać treść gazety.

— Ha, co to oznacza? Miss Nora aresztowana? Miss Nora w ręku policji? A co się stało z nim, z Stan'em? Gdzie jest teraz jej mąż?

Czyta raz po raz opis bitwy policji z gangsterami. O jej mężu niema żadnej wieści. Tylko kilka słów: „Reszta gangsterów zdołała umknąć, uprowadzając ze sobą również i doktora Grabę".

Nic ponadto. Oznacza to, że jej mąż, Stanley Graba, słynny lekarz — został gangsterem. Czy jest to możliwe? Nie, na pewno nieprawda. Zna go przecież tak dobrze, był przecież dla niej taki czuły, potępiał każde morderstwo i zawsze twierdził, że Ameryka za mało zwalcza gangsterów — a tu stał się sam gangsterem!

Nie, to jest zupełnie niemożliwe. Nie wierzy w to. Wszystkiemu jest winna ta demoniczna kobieta — miss Nora. Znajdował się pod jej wpływem, pod urokiem jej oczu, a z chwilą, gdy została aresztowana, na pewno wróci do domu. Tak, nie ulega to żadnej wątpliwości.

Tego dnia oczekiwała mistress Grabina pełna niepokoju chwili, gdy przyniosą jej wieczorowe pisma. Nareszcie usłyszała znów zgrzyt klucza. Weszła strażniczka więzienna.

— Proszę zabrać ze sobą rzeczy. Pani jest wolna — powiedziała urzędowym tonem.

Co za niewysłowioną radość wywołały w duszy mistress Mary te słowa. Gotowa jest rzucić się w ramiona strażniczki i ucałować ją. Ale ona, ta strażniczka więzienna ma zawsze surowy wyraz twarzy. Dla niej radość i smutek więźnia są zupełnie obojętne.

Mistress Graba zabiera swe rzeczy, związuje bieliznę, sukienkę.

Po upływie dziesięciu minut jest już za bramą więzienną. Była pewna, że ktoś z jej bliskich będzie ją oczekiwał. Ale jak widać, nikt nie wiedział o tem, że została zwolniona.

Dokąd ma udać się? Siada do auta i jedzie do domu. Puka do drzwi. Nikt nie otwiera. Z sąsiednich drzwi wyjrzała jakaś sąsiadka, która uradowała się niezmiernie na widok mistress Mary. Opowiedziała jej, że pani Betty Smith zlikwidowała mieszkanie i zabrała do siebie dzieci.

— Ta bezlitosna gangsterka złamała moje życie — westchnęła pani Mary.

Prędko biegnie nadół, siada do auta i jedzie do pani Smith. Gdy nareszcie puka do drzwi, serce jej wali niespokojnie a w oczach jej ukazują się łzy.

Przypomniała sobie wszystko, co przeżyła w ciągu ostatnich tygodni.

Pada w ramiona swej siostry, całuje swe córeczki, których już od kilku dni nie widziała.

Zmęczona przeżyciami siada do stołu i opowiada o swoich ostatnich przejściach.

Nagle rozległ się przy drzwiach gwałtowny dzwonek.

Mistress Smith spieszy otworzyć drzwi.

Do mieszkania wchodzi mister Fred.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Morderca dla reklamy

IV.

— Mam pewien plan, — zwróciłem się do sekretarki.— Wprawdzie wątpię bardzo, czy mi się uda, ale spróbować możemy. Czasami najbardziej wyrafinowani przestępcy popełniają błąd, który doprowadza do ich zdemaskowania. Zredaguję ogłoszenie i pani będzie tak uprzejmą umieścić je w niedzielnym numerze.

Po dłuższym namyśle skreśliłem ogłoszenie następującej treści:

„Sielanka wiejska".

Oferta moja na ogłoszenie z 2 lipca nie została odebraną. Ponieważ uważam się za odpowiednią kandydatkę, proszę o odebranie listu na Poste - Restante, nie zrezygnować. Mansion House, sub. „Jasnowłosa Dolly".

Następnego poniedziałku już od godziny ósmej rano stałem w przebraniu listonosza na poczcie wpobliżu okien ka Poste - Restante.

Uprzedzony przeze mnie urzędnik miał mi dać umówiony znak, gdyby ktokolwiek zgłosił się po list „Jasnowłosa Dolly".

Nie jest to rzecz łatwa stać kilka, a nawet kilkanaście godzin bezczynnie i oczekiwać na coś, co może wcale nie nastąpić. Z każdą minutą oczekiwania traci się coraz bardziej nadzieję, że to, czego się oczekuje, spełni się i trzeba mieć silne nerwy oraz być bardzo obowiązkowym, by

Około godziny piątej po południu, kiedy straciłem już wszelką nadzieję, do okienka podszedł młody człowiek, rozglądając się trwożliwie na wszystkie strony. Przyjrzałem mu się i wyznam szczerze, że mi serce zabiło. Według rysopisu miałem przed sobą tajemniczego uwodziciela. Jednocześnie urzędnik przy okienku dał mi znak, że nieznajomy zażądał listu sub. „Jasnowłosa Dolly".

Podszedłem bliżej i słyszałem, jak urzędnik, przeglądając listy, odpowiedział nieznajomemu, że nic dla niego niema. W międzyczasie zdążyłem w przyległym pokoju zrzucić z siebie bluzę i czapkę listonosza i włożyć marynarkę oraz kapelusz.

Nieznajomy wolnym krokiem opuścił gmach poczty, ja zaś udałem się wślad za nim. Zauważyłem, że rozgląda się na wszystkie strony, to też musiałem być bardzo ostrożny, by mnie nie zauważył.

Prawie pół godziny trwała droga. Nieznajomy przystawał przy każdej wystawie, miał widocznie bardzo dużo czasu, wreszcie wszedł do jednego z domów przy St. James street.

Kiedy wszedł na schody pobiegłem za nim do sieni i słyszałem, jak otwierał wyjętemi z kieszeni kluczami mieszkanie na drugiem piętrze.

Zastanawiałem się, co robić dalej? Najprościej wprawdzie było wziąć z ulicy pierwszego lepszego policjanta, razem z nim pójść na górę i aresztować podejrzanego osobnika. Po głębszym namyśle postanowiłem jednak czekać przed domem na jego wyjście z domu, a potem obserwować go nadal. Że mi nie ucieknie, byłem zupełnie pewny, zresztą nie podejrzewał wcale, że jestem na jego tropie.

Oczekując na ulicy, zastanawiałem się, czy po jego wyjściu z domu obserwować go, czy też dokonać o nim, w czasie jego nieobecności, wywiadu. Po krótkim namyśle zdecydowałem się zatelefonować do biura, by mi niezwłocznie przysłano jednego z wywiadowców. O ileby jednak nadszedł już po wyjściu obserwowanego z domu, to postanowiłem nie chodzić za nim. Upłynęło pół godziny, gdy zauważyłem zdaleka idącego jednego z kolegów. W krótkich słowach objaśniłem mu, o co idzie i razem z nim czekaliśmy w sąsiedniej bramie. Czekaliśmy przeszło godzinę. Sądziłem już, że nasz trud jest daremny, gdy ujrzałem go wychodzącego z bramy. Wskazałem go koledze i ten puściwszy obserwowanego na kilkadziesiąt kroków przed siebie poszedł wślad za nim.

Przeczekałem jeszcze kwadrans na ulicy, poczem udałem się na górę. Na drzwiach przybita była tabliczka Lucy Whitley, oraz karta wizytowa Jack May, literat.

Po krótkim namyśle zadzwoniłem. Drzwi otworzyła mi starsza kobieta, jak się później okazało, właścicielka mieszkania.

— Bardzo przepraszam, — rozpocząłem. — Słyszałem, że u pani jest pokój do wynajęcia. Właściwie niepotrzebny mi jest stały pokój, gdyż mieszkam stale na prowincji i przyjeżdżam do Londynu tylko kilka razy w miesiącu na jeden, lub dwa dni.

Dalszy ciąg jutro.

Zaraźliwe hasło: „Otruli!" „Otruli!"

W sobotę wyrok na Grzeszolskiego

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy dalszy ciąg przemówienia stron:

Powód cywilny potępia mordercę

Po przemówieniu obydwu prokuratorów rozpoczął swe przemówienie rzecznik powództwa cywilnego, adwokat Pawełek:

„Przedmówcy moi, prokuratorzy, zajęli się sprawą zewnętrzną przestępstwa: chemją, medycyną; mnie pozostała rola oświetlenia chemji duszy, odpowiedzenia na pytanie: czy zrobił, dlaczego musiał zrobić, czy jako ojciec mógł zrobić?

W sprawie tej jest aż nazbyt wiele dowodów, są nietylko trupy, nietylko oględziny, ale są świadkowie i biegli, co więcej mamy w tej sprawie pamiętniki. Jest to materjał źródłowy. Sprawa ta jest niezwykła przez to, że w niej umarli mówią. Psychologja oskarżonego ma to do siebie, że on nie starzeje się wewnętrznie. Hasła, które zdobył w 23-im roku życia, pozostały jego hasłami do dziś, a droga, którą szedł nieprzerwanie, była jedną, aż doszedł tam! — (tu adwokat Pawełek wskazuje na ławę oskarżonych).

Następnie adwokat Pawełek zajmuje się przedstawieniem życiorysu Grzeszolskiego od momentu, kiedy poznał Annę Bugajównę, którą poślubił.

Przyznaję, że Grzeszolski przerastał otoczenie, do które go się dostał, tak jak strzelista wieża gotyckiego kościoła przerasta małe domki średnio wiecznej uliczki.

Łowca posagowy

Małżeństwo z Bugajówną nie było podyktowane uczuciem. Grzeszolskiemu bowiem szło tylko o zdobycie posagu, któryby mu pozwolił na ukończenie studjów inżynieryjnych. Również bez żadnego pragnienia został ojcem dwoj ga bliźniąt. Życie Grzeszolskiego mijało w spokoju, Grzeszolski wiele czasu spędzał w bibljotece nad książkami, zdobywając wiedzę, ale nie dla samego poznania, bo wiedza dla niego była środkiem do celów, jakie sobie postawił..

W tym czasie na zakręcie życia staje ta druga: Staciwińska - dziewica. Grzeszolska, która niezaspokojonem macierzyństwem nie mogła pogonić za mężem, bo jej siły duchowe na to nie pozwalały, nie wytrzymała walki, gdy ukazała się ta heroina drama tu. Grzeszolski odwrócił się od żony i przylgnął do tej gwiazdy, która na wschodzie się ukazała.

Jest to kobieta filigranowa, ale ma serce z żelazobetonu Potrafiła przez pięć lat obcować z potężnym charakterem i mimo to zachować swoje dziewictwo.

Jako córka woźnego pogońskiego środowiska, była ostrzegana przez matkę, że nie wolno przejść jej przez pewną granicę, zwłaszcza że Grzeszolski był żonaty. Stawicińska prowadziła znajomość pod takim kątem, aby i kapitał zdobyć i cnotę ocalić.

I po raz pierwszy w życiu Grzeszolski znalazł równą sobie przeciwniczkę. Mózg miała wampira. Przy takiem ustosunkowaniu się oskarżonego do Stawicińskiej, dziwić się nie można, że Grzeszolska musiała walkę przegrać. Rozpoczyna się wojna domowa. Prosta kobieta na myśl o Stawicińskiej zaczęła wyczuwać nieśmiertelnego wroga. Walczyła do ostatka, aż wreszcie, jak żołnierz, padła na polu walki.

„Oni oboje..."

Sprawcami moralnemi śmierci Anny Grzeszolskiej są oni oboje. Grzeszolski i Stawicińska. Ta wojna domowa małżonków zakończyła się pokojem wiecznym jednego z nich. Anna Grzeszolska pojechała dwukonnym karawanem na cmentarz, przy dźwięku dwuch orkiestr, aby otworzyć pochód śmierci dzieciom, a teraz nie dziwmy się, że miała miejsce, ta makabryczna scena przysięgi przy zwłokach Grzeszolskiej. Przysięga, jaką złożyli Kuczalska i Grzeszolski. Ona słowa dotrzymała, on je złamał.

W dalszym ciągu rzecznik powództwa cywilnego w dłuższym wywodzie, naszpikowanym porównaniami z literatury, przedstawia walkę, jaka wybuchła między dziećmi Grzeszolskiego a nim na gruncie ich nienawiści do Stawicińskiej.

Dzieci ją ośmieszały

Stawicińska doskonale zdawała sobie sprawę z nienawiści dzieci do niej a jak się dodać, minimalną różnicę wieku między Lelką a Stawicińską— to płynie z tego niezawodny wniosek, że dla Stawicińskiej dzieci Grzeszolskiego były nietylko wrogami domowymi, ale i te dzieci ją ośmieszały.

I wtedy do domu Grzeszolskiego weszło zielone widmo talu. Tych dwoje niewinnych dzieci, opuszczonych przez matkę, oczekuje kiedy przyjdzie na nich śmierć.

W dalszym ciągu adwokat Pawełek zajmuje się osobą Cabajówny, która wiedziała o wszystkich planach Grzeszolskiego i całą tajemnicę mogłaby tu przed sądem wyznać, gdyby nie okazała się „żebraczką miłości, która żebrała na kolanach Grzeszolskiego o ta kie falbanki, czy wstążeczki".

Adwokat Pawełek przechodzi do opisu śmierci obojga dzieci Grzeszolskiego:

Jerzyk umarł. Na ostatnią podróż ojciec przysłał mu gnojnicę, a Cabajówna starą parę butów ojcowskich, w których przeszedł Jerzyk na sąd ostateczny, by oskarżyć ojca.

Zemścił się straszliwie

Dla Lucyny Grzeszolski był jeszcze potworniejszy. Pamiętamy ustęp z pamiętnika, w którym Lucyna groziła, że po jej trupie Stawicińska wejdzie do ich domu. Za ten ustęp Grzeszolski zemścił się straszliwie: Nie sprawił jej metalowej trumny, nie pochował obok matki, ale zostawił ją na cmentarzu sosnowieckim.

Po śmierci dzieci pozostał Grzeszolski sam. W tym samym miesiącu, kiedy córkę pochowano, zostaje szczęśliwym narzeczonym. Odbywa się ślub ze Stawicińską. Cóż ludzi połączyło? Nietylko miłość, ale i zbrodnia. Przez szpa ry śmierci ta para młodych szła do ołtarza, dumna z wypełnienia swego zadania życiowego.

Ojcem nigdy nie był

W dalszym ciągu adw. Pawełek zastanawia się nad tem, czy Grzeszolski jako ojciec mógł dopuścić się zabójstwa. Zestawiając zachowanie się Grzeszolskiego w czasie choroby, śmierci, pogrzebu dzieci, a nawet w toku sprawy, kiedy Grzeszolski z ołówkiem w ręku notował ważniejsze wydarzenia, wówczas, gdy po kazywano w słoiku mózg jego córki, adw. Pawełek dochodzi do wniosku, że nietylko Grzeszolski zabił dzieci, ale mógł je zabić.

„Mógł, bo ojcem nigdy nie był!"

Ostatnie ustępy swego przemówienia adwokat Pawełek poświęca roli Kuczalskiej, którą nazywa sumieniem sprawy, sumieniem Grzeszolskiego, a także sumieniem całej rodziny Bugajów.

„Panowie sędziowie, zbliżamy się do końca. Świadkowie opuścili salę, niedługo i my ją opuścimy, ale wtedy Grzeszolski zostanie sam z własnem sumieniem. Nadejdzie dzień, kiedy zapłaci za wszystko, nadejdzie dzień kiedy" — tu rzecznik powództwa przytacza czterowiersz z „Ojca zadżumionych" Słowackiego:

...Mężu, gdzie jest twoja żona?, Ojcze, gdzie są twoje dzieci? Cóż ty im odpowiesz? — woła adw. Pawełek.

Grzeszolski w toku całego przemówienia adw. Pawełka demonstracyjnie wykazywał obojętność, patrzał w inną stronę, a kiedy spoglądał na uniesionego adw. Pawełka. stukał się w czoło.

Po dłuższej przerwie rozpoczął przemówienie obrońca, adwokat Hofmokl-Ostrowski.

„Spotkałem się z nielada szermierzami, muszę zwalczać nietylko głosy panów prokuratorów, ale także i powódcy cywilnego, który wniósł do sali sądowej wiele talentów i wiele pomysłów literackich. Jeśli jednak przekształca się fakty, to ja takiej walki prowadzić nie mogę.

Nie o to tylko idzie, czy jeden człowiek więcej padnie ofiarą niedokładnego badania sądowego, ale o to, że wydając moralny wyrok w tej sprawie, w której rozhukane fale raz po raz uderzają niezdrową sensacją, zaniedbacie panowie sędziowie jedną z najwdoczniejszych sposobności, aby sprawiedliwości dopomóc do szlachetnego triumfu nad zatrutą sztucznie opinją publiczną, z którą w tej chwili dobywają się znane wam z Bibljі głosy: Ukrzyżujcie go, ukrzyżujcie!

Ojciec trujący swoje dzieci...

Podaje te słowa wola tłumu, któremu utorowała drogę polityka. Niechaj ten tłum, co się dobija i chce wam narzucić swe zdanie, cofnie się przed majestatem prawdy. Panowie sędziowie, zwalcie te straszliwą falę, a wtedy wydacie wyrok sumienny i sprawiedliwy!

Zadanie moje jest tem trudniejsze, iż zbrodnia, którą Pawłowi Grzeszolskiemu zarzuca akt oskarżenia jest niecodzienna, sposób wykonania dotychczas nieznany, a człowiek, któremu się zbrodnię zarzuca, zachowaniem swem pogłębia tajemniczość całej sprawy.

Ojciec trujący swoje własne dzieci!...

Zbrodnia dotychczas nieznana, truciznę tę po raz pierwszy w ten sposób użyto i powód traci się w mglistych poszlakach.

Przechodzę do rozgraniczenia materjału na trzy grupy: Wiedzy, uczucia i techniki, in nemi słowy do trzech działów: człowieka, trucizny i śmierci.

Niczego nie udowodniono

Grzeszolski musiał być tym, który chciał, mógł i popełnił faktycznie tę zbrodnię, trucizna musiała być tem narzędziem, a śmierć dzieci musiała nastąpić z otrucia. Gdy jedno z tych ogniw wypadnie, zbudowany tak starannie gmach oskarżenia runie, jak domek z kart. I dlatego dziś wymiar sprawiedliwości stoi przed olbrzymiem niebezpieczeństwem skazania człowieka, któremu niczego nie udowodniono, przeciw któremu nic nie przemawia prócz chrapliwego skowytu, chorobliwej nienawiści zaciekłej żądzą seksualną starzejącej się kobiety, Kuczalskiej.

Chora ta i zwyrodniała kobieta, która na sali sądowej, nie baczna na jej powagę pod słuchała sama już ustęp sprawy, rozporządzająca fałszywem życiem, fałszywem sumieniem, fałszywem nastawieniem, potrafiła zatruć jadem swej nienawiści całą rodzinę, podwórze, całą dzielnicę, stanęła na czele gromady bezkrytycznych analfabetów i wtargnęła tu, w ten majestat sprawiedliwości, by rozłożyć cuchnący strzęp złości, kłamstwa, intrygi.

Po każdem zdaniu niemal, zapatrzona w obraz Matki Boskiej, wiszącej nad waszemi głowami, składała do modlitwy ręce i wzywała wszystkie dobre i złe duchy do aktu zemsty nad tym ukochanym, który jej miłością wzgardził.

W orszaku mścicielki

A w orszaku tej zaciekłej mścicielki jakże przepyszne okazy. Ten stary Bugaj, które go lekarz trzy razy widział, ale wcale z nim mówić nie mógł, bo za każdym razem był zalany. Ten ojciec i dziadek, którego córki trzymały, gdy żona biła, którego z własnego domu wyrzucono tak, iż w ko mórce obierał kartofle i niedopałki papierosów zbierał po ulicy...

Jego syn, Władysław, pierwszy rzucił hasło: „Otruli, otruli!" I z hasłem tem chodzi z biura do biura, od lekarza do lekarza, od kumoszki do kumoszki, aby wkończu oskarżyć Grzeszolskiego o malowanie trupich główek na kartonie.

Galerja smutnych postaci

Ta Katarzyna Bugajowa, staruszka 68-letnia, którą Bugaj ofiarował Leśniakowi, obiecując za to pół domu...

A owe dziewczęta, które wszystko wiedzą od nieboszczki.

Czy galerja tych smutnych postaci nie może budzić odrazy?

W dalszym ciągu adw. Ostrowski powiada:

— My musimy wyjść z obłoków na żmudny i przykry teren faktów i dowodów, musimy odpowiedzieć na pytanie: Kto? Kiedy? Dlaczego? I czy wogóle dzieci nie zmarły śmiercią naturalną?

Obrońca omawia zeznania lekarzy, opinje biegłych. Zwalcza pogląd, jakoby Grzeszolski był nieczułym ojcem.

Grzeszolski hamuje płacz

Następuje rewelacyjny moment. Adw. Hofmokl-Ostrowski mówi:

— Posądzono tu Grzeszolskiego o najokrutniejszą zbrodnię, o czyż nie trzeba było choćby na moment sobie wyobrazić, jaką gehennę musi cierpieć ten człowiek, skoro jest niewinnym, człowiek, który stracił żonę i dzieci, jaką krzywdę wyrządza się tej kobiecie, której serce drży o los męża, a którą pomawia się o współautorstwo zbrodni? Czy wolno tak? — pyta adw. Hofmokl-Ostrowski.

W tym momencie oskarżony Grzeszolski gwałtownie chwyta się za głowę, ręką zakrywa oczy, uszy mu czerwienieją i z trudnością hamuje płacz. Sensacja niebywała!

Kamienna twarz zaróżowiła się serdeczną krwią.

Dłuższą część swego dalszego przemówienia obrońca poświęca walce z rzecznikiem powództwa cywilnego.

Adwokat Hofmokl-Ostrowski omówiwszy kwestje choroby dzieci Grzeszolskiego, jak również podważywszy twierdzenie, że nastąpiło zatrucie talem, powiedział:

— W sprawie tej istnieją 3 trucizny. Pierwszą podał biegły Grzeszolskiemu, drugą szerzył na Pogoni Władysław Bugaj, trzecią Kuczalska wsączyła w swe przemówienie.

Obrońca zakończył swe wywody, zwracając się do sędziów:

— Mam do panów sędziów apel jeden i ostateczny. Wy musicie być wyżsi, niż my wszyscy. Wy stańcie na tej wyżynie, gdzie lawina brudów ulicznych Was nie dosięgnie!

Ostatnie słowo oskarżonego

Po replikach obu prokuratorów, rzecznika powództwa cywilnego i obrońcy, Grzeszolski zabrał głos i powiedział:

— Nie jestem winien śmierci dzieci! Nie jestem winien choroby Cabajówny!

Na tem zakończono o godzinie 10.20 wieczorem rozprawę. Przewodniczący zakomunikował, że wyrok będzie ogłoszony w sobotę o 3-ej po południu.

Kwiecień
3
Piątek
M. B. Bolesnej

Żałobne uroczystości

ku uczczeniu pamięci marsz. Piłsudskiego

Na wczorajszem posiedzeniu Wydz. Wykonawczego Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego w Warszawie omawiano szczegółowy program żałobnych uroczystości w pierwszą rocznicę śmierci.

Odbędzie się m. in. uroczysty obchód żałobny na Wawelu.

Podczas uroczystości żałobnych w Wilnie wygłosi przemówienie P. Prezydent Rzplitej.

Przemówienie będzie transmitowane przez radjo na całą Polskę.

Kradzieże

Z wozu na ulicy Rzeźniczej skradziono na szkodę Majera Carmaka paczkę, zawierającą 30 flaszek rumu i likieru, wartości 50 zł.

Niewykryty narazie sprawca dostał się przez urwanie skobla u drzwi ganku, domu przy ul. Brzozowej 13 do zamkniętej kuczki i skradł na szkodę Felicji Markus dywan, nieustalonej narazie wartości.

Wczoraj wieczorem skradziono z mieszkania Hermana Weiselbaums przy ul. Bożego Miłosierdzia 4 garderobę, wartości 450 złotych.

Z mieszkania Ferdynanda Arkusiewicza przy ul. Wiśniowej 14 skradziono garderobę, i pościel, wartości 400 zł.

Powiła pięcioraczki

Wczoraj rad ranem żona robotnika brukarskiego 28 letnia Elżbieta Paroch, zam. w Warszawie przy ul. Łamanej 17 powiła pięcioro dzieci, w tem 3 chłopczyków i 2 dziewczynki. Matka, choć wyczerpana, czuje się dobrze, dzieci zdrowe. Niebywały ten wypadek wzbudził olbrzymią sensację w najbliższej okolicy.

Przypominamy, że przed 2 laty w Ameryce północnej miał miejsce również fakt urodzenia pięcioraczków, co wywołało w całej Ameryce wielką sensację.

KRONIKA KRAKOWA

Szajka złodziejska przed sądem krakowskim

Przed sędzią okręgowym dr. Bobilewiczem w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych niebezpieczna szajka złodzieji.

Tak więc w skład tej szajki wchodzą: 28-letni Józef Hochheiser false Tislowitz, karany 9 razy, 45-letni Eljukim Schönherz również karany, 28-letni Zbigniew Bruszkiewicz, karany 8 razy, oraz 27-letnia Regina Hochheiserowa, zamieszkała przy ul. Lwowskiej 3.

W dniu 19 grudnia ub. roku dokonano do mieszkania Anny Infeld przy ul. Krakowskiej 30 włamanie. Łupem złodzieji stała się biżuterja wartości 4000 zł. Przeprowadzona u Hochheiserów rewizja dała pozytywny wynik.

Wszystkich postawiono w stan oskarżenia.

Ponieważ nie było eskorty policyjnej rozprawę odroczono z urzędu.

Oskarżał prok. dr. Czuma, bronili mec. dr. Jan Bader, dr. Kruh, dr. Söhnel.

Wójt oskarżony o defraudację

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed trybunałem w składzie s. o. Dr. Wysocki jako przewodniczący s. o. Dr. Wasilewski i Dr. Zarzęski jako wotanci rozpatrywał sprawę b. wójta Toporzysk 45 letniego Józefa Smółki, który oskarżony jest o przywłaszczenie sobie z sum podatkowych, które miał wpłacić do kasy Skarbowej Wydziału Powiatowego i Kasy Gminnej kwoty 3300 zł.

Na wczorajszej rozprawie świadkowie, obecny wójt z Toporzysk Bednarczyk, oraz członek rady gminnej Koza, wystawili oskarżonemu b. pochlebne świadectwo.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił Smółkę od winy i kary.

Oskarżał prok. dr. Dulęba, bronił mec. dr. Łukaczyński.

Sensacyjny proces o odszkodowanie w Krakowie

Przed sądem cywilnym toczyła się wczoraj rozprawa z powództwa Izraela Jarmusza. Żądał on od masy spadkowej po ś. p. Chlipalskim, który posiadał dom zajezdny przy Rynku Kleparskim, odszkodowania w wysokości 6.000 zł.

Rzecz miała się w ten sposób że Jarmusz wyszedłszy do sieni przem pomyłkę kluczem od dyskretnej ubigacji otworzył drzwi, które prowadziły do otworu, przeznaczonego na windę. Lokator w roztargnieniu spadł na dół, odnosząc ciężkie obrażenia.

Jako przyczynę wypadku Jarmusz uważał, że jeden klucz pasował do dwu zamków.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skargę odrzucił, jako nieuzasadnioną.

Wybory w krak. Izbie Przemysłowo-Handlowej

Jak już wczoraj donieśliśmy, odbędą się w niedzielę wybory na wiceprezesa sekcji przemysłowej i na wiceprezesa sekcji handlowej w Izbie Przemysłowo-Handlowej.

Jak wiadomo prezesem Izby jest b. prezydent Lwowa inż. Brzozowski, a wiceprezesami inż. Skarżyński i dr. Załuski.

Ponieważ nowe przepisy przewidują 4 urzędujących wiceprezesów, odbędą się wybory na wakujące 2 miejsca wiceprezesowskie.

Jako kandydatów na wiceprezesów wymienia się b. prezesa Izby Przem.-Handlowej p. T. Epsteina, dalej dra Merza, oraz p. Jakubowskiego, prezesa Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś: „Judasz z Kariothu".

KINA

Adria „Kapitan Blood".
Apollo „Grunt to forsa"
Atlantic: „Bengali" i „Zaczęło się od pocałunku.
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „Pieśń kozaka" i rewja
Dom Żołnierza; „Wacuś".
Promień „Ucieczka z piekła".
Sztuka: „Pod palącym niebem Argentyny".
Stella: „Noc cudów".
Świt „Golgota".
Uciecha: „Osaczona".
Wanda: „Indyjscy piechurzy".
Zorza; „Jestem zbiegiem".

Radjo krakowskie

Kraków G. 6.50 Rytmy hiszpańskie (płyty) 7.50 Piaśni hiszpańskie 7.55 Parę informacyj 12.40 Wspomninnia z operetek 13.20 Fragmnnty „Louise'a" (płyty) 15.20 Przegląd giełdowy z Warszawy 18.30 Pogadanka aktualna 18.40 Wiadomości bieżące 18.43 Płyty 19.00 Odczyt 19.20 Koncert reklamowy 19;32 Wiadomości sporrowe 22.50 Muzyka lekka z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Esknlapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Przebieg wczorajszego strejku w Krakowie

Jak już donosiliśmy, na czwartek godz. 11 rano na terenie całej Polski proklamowano jednogodzinny strajk powszechny.

W związku z tem w Krakowie od godziny 11-tej do 12-tej zamarł ruch tramwajowy i samochodowy. We fabrykach zaprzestano pracować. Kursowały jedynie dorożki konne.

Po godzinie tramwaje ruszyły i podjęto normalną pracę.

Przebieg strajku był spokojny.

Ze świata książki

Dr. Tadeusz Semelka, Piotr Charron, na tle dziejów sceptyzmu, z dwoma grawiurami, z przedmową Prof. W. Rubczyńskiego, Kraków 1936, wydane z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej. Skład główny Księgarnia Krzyżanowskiego w Krakowie.

O książce Dr. Tomasza Semelki wypowiedziała się już częściowo i zapewne wypowie się jeszcze krytyka fachowa, czyto będą znawcy kierunków filozoficznych, czy też badacze kultury renesansu. Poruszony w niej temat powinien jednak interesować nietylko znawców, ale i szeroki ogół czytającej publiczności. Kto wie czy autor nie dlatego z takiem odczuciem prawdy kreśli te dzieje sceptyzmu, że sam o ile nam wiadomo, zmienne w swem życiu przechodził koleje i że chwile wątpienia nie były mu obce.

Zapewne nie byłby to wystarczający powód do zainteresowania się mało znanym ogółowi Charronem, dla którego nawet niektórzy wybitni krytycy literatury francuskiej nie żywili specjalnego szacunku. Ale nas przecież w danym wypadku obchodzi nie tyle Charron-literat, ile Charron myśliciel moralista i wychowawca. A co najważniejsze autor książki przedstawia nam peglądy Charrona na tle dziejów sceptyzmu, wychodząc od czasów starożytności, dzięki czemu czytelnik zyskuje podwójnie: z jednej bowiem strony zapoznaje się w przejrzystym skrócie z rozwojem kierunku filozoficznego jakim jest sceptyzm, z drugiej strony na tak podmalowanem tle można tem lepiej ocenić wartość poglądów pisarza francuskiego.

Kogo zaś interesują zagadnienia religijne i moralne oraz aktualny zawsze problem wychowania młodzieży, ten nie bez pożytku skonfrontuje zapatrywania Charrona a dzisiejszą rzeczywistością.

I oto dlaczego wierzyć należy, że książka Dr. Tadeusza Semelki spotka się u kulturalnej publiczności polskiej z należytym oddźwiękiem.

Tadeusz Szpaczyński.

Kronika Warszawy

Rozrzutna gospodarka Rady Szkolnej

skłoniła Zarząd Miejski do jej rozwiązania

Zarząd Miejski cofnął subsydja, jakie rok rocznie udzielał Radzie Szkolnej m. st. Warszawy.

Przyczyna? Zbyt wysokie koszty personalne przy zbyt niskiej wydajności pracy.

Opierając się na danych z ostatniego okresu budżetowego, Zarząd Miejski w ciągu jednego roku przelewał do kasy Rady Szkolnej 200 tysięcy złotych rocznie, z których **około 150 tysięcy złotych szło na koszty personalne Rady Szkolnej, a zaledwie 50 tysięcy złotych przeznaczane było na cele, związane ściśle z przeznaczeniem statutowem Rady Szkolnej.**

Takie byłyby motywy, dla których miasto odrzekło się od popierania finansowego samorządu szkolnego i postanowiło przejąć ten samorząd w swoje ręce.

Postanowienie Zarządu Miejskiego zapadło w dniu onegdajszym i tegoż zaraz dnia Rada Szkolna zwołała konferencję prasową, celem poznania z tą sprawą opinji publicznej, ze swego naturalnie stanowiska.

Konferencji przewodniczył prezes Rady Szkolnej p. Lepecki, referował sprawę dyrektor biura p. Tazbir.

Z wywodów referenta Rady Szkolnej wynikało przytem niezbicie, że wycofanie subsydjów przez Zarząd Miejski jest położeniem samorządu szkolnego na łopatki, i przejęciem jeszcze jednej niezależnej placówki pod wpływy magistratu.

W wywodach tych mogło być niewątpliwie dużo racji, gdyby nie pewne „ale", wynikające z przedłożonych na konferencji przez tężę samą Radę Szkolną cyfr. Pomijając narazie wszelkie inne względy pozwalamy sobie w tej chwili przedstawić sytuację wyłącznie od strony cyfr.

Otóż na ogólną sumę złotych 929.337 gr. 37, jaką Rada Szkolna wydatkowała w okresie sprawozdawczym, przypadła suma zł. 126.254 gr. 42 na pozycję określoną w zestawieniu takim oto terminem: **„Obsługa powyższych akcyj za 12 miesięcy ujęta budżetowo p. t. Zarząd ogólny" (wydatki osobowe i rzeczowe) kosztowała.**

Jeśli operować językiem prostym i zrozumiałym, powiedzieć to można w jednem krótkiem zdaniu: **Pensje zarządu i personelu Rady Szkolnej w roku 1934/5 wyniosły zł. 126.254 gr. 42.**

Jest to niewątpliwie suma wielka i wymagająca dla siebie wyjątkowego usprawiedliwienia. Bo Rada Szkolna to nie jest instytucja dochodowa, na której możnaby sobie było wyznaczać dyrektorskie pensje.

Usprawiedliwienia tego Rada Szkolna nie mogła jednak udzielić prasie, uciekając się do wyliczeń ogólnikowych i zasłaniając się sumą 28 tysięcy złotych rocznie, jaką wydaje się na samą tylko kontrolę obowiązku szkolnego. Ale i tu znów okazuje się, że sumą tą dzieli się zaledwie SIEDEM OSÓB, POBIERAJĄCYCH ZA PRZEWRACANIE KARTEK ŚREDNIO 400 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE, A WIĘC PENSJĘ URZĘDNIKA PAŃSTWOWEGO PRZYNAJMNIEJ — PIĄTEJ KATEGORJI.

Nie chcemy bynajmniej twierdzić ,że pensja taka, jako uposażenie dla człowieka pracy, jest zbyt wielka, odnosimy jednak wrażenie, że jako pensja, wypłacana z funduszów subsydjalnych oraz pieniędzy darowanych przez ludzi dobrej woli, to trochę za wysoka.

Jest w tem zestawieniu inna jeszcze pozycja, poprostu niewiarogodna. Otóż z tych 126.254 zł. 42 gr., wydatkowanych na utrzymanie personelu, **wydano na pomoc oświatową dla zdolniejszej młodzieży w ciągu całego roku, mikroskopijną sumę zł. 264 gr. 10.**

Tego rodzaju zestawienie wypaść musi niewątpliwie na niekorzyść Rady Szkolnej i jej zarządu.

Któż więc ze zdolniejszej młodzieży korzystał z tej pomocy oświatowej?! Kto korzystał z tej sumy 264 złotych?! I czy poto, żeby wydać na „zdolniejszych" uczniów w ciągu roku sumę 264 złotych utrzymywać trzeba personel, który pobiera setki tysięcy złotych?!

Poprostu podziw bierze, że z takiemi sumami instytucja ma odwagę ukazywać się wobec opinji publicznej i dowodzić, że coś robi. Warto byłoby jeszcze, żeby Rada Szkolna załączyła do sprawozdania takiego batalion tych genjuszów, których wspomaga ogólną sumą mie sięczną złotych 26.

Dalsze wnikanie w cyfry uważamy w tych warunkach za zbędne.

Wbrew wszelkim sentymentom, jakie żywić można było do tej instytucji, stwierdzić musimy objektywnie, ŻE RADA SZKOLNA NIE SPEŁNIŁA SWEGO ZADANIA W SPOSÓB JEJ PRZEPISANY I ŻE JAKO TAKA MUSI SKOŃCZYĆ SWÓJ BYT.

Zachodzi teraz tylko pytanie, co się stanie z tą instytucją?

Otóż przejmie ją najprawdopodobniej Zarząd Miejski. I tu należy postawić sprawę jasno i otwarcie.

Albo Zarząd Miejski, przejmując Radę Szkolną, skasuje niesłychane pozycje personalne i zaoszczędzone sumy przeznaczy na opiekę dla młodzieży i wówczas sens zmiany będzie rzeczowy i korzystny, albo gra pójdzie jedynie o rozszerzenie wpływów, a wtedy ze społecznego punktu widzenia jest niepotrzebna.

Pięć razy sztyletem w plecy

Wracającego do domu Ryszarda Gregorczyka (Wronia 35) napadł na ulicy nieznany osobnik zadając mu sztyletem 5 ciężkich ran głowy. Rannemu udzielił pomocy lekarz Pogotowia. Nieznany napastnik zbiegł.

Była to prawdopodobnie zemsta na tle osobistem.

Tragiczna śmierć szwoleżera

Przed magazynami mundurowemi w obrębie zabudowań 1 pułku szwoleżerów rozległ się w nocy strzał. Wypadek ten narazie zbagatelizowano. Dopiero w dwie godziny potem, gdy przed magazynami zmieniano wartę, znaleziono leżącego nieprzytomnego, broczącego we krwi wartownika. Zanim udzielono mu pomocy lekarskiej szwoleżer skonał.

Jak stwierdzono otrzymał postrzał w ramię i zmarł wskutek upływu krwi. Żandarmerja wszczęła dochodzenie celem ustalenia okoliczności wypadku.

Czytajcie N. Sportowca

Usiłował udusić własną żonę

Szaleństwo męża, który najbardziej ukochał wódkę

Handlarka Kazimiera Kłosowska (Grójecka 5) ma męża. który nie należy do kategorji mężów utrzymujących dom, ale przeciwnie, dom utrzymuje jego. Ponieważ nikt inny w domu nie może zarabiać (gdy ojciec nie pracuje) jak tylko matka, przeto Kłosowska handluje na ulicy i dom utrzymuje. Ale Kłosowski ma przytem nawyki dla domu bardzo kosztowne, bo lubi wódkę.

WYŁUDZAŁ PIENIĄDZE OD ŻONY

Nie mając pieniędzy na pijaństwo, Kłosowski wyłudzał je od żony. Obiecywał oddać jak kiedyś zarobi. Do żadnej pracy mu się jednak nie spieszyło, a pieniędzy wołał coraz więcej. Wówczas Kłosowska zamknęła swoją kasę i mąż musiał obejść się smakiem. Nie trwało to jednak długo.

NOWY SYSTEM

Kłosowski zaczął żonę bić i zmuszać do dawania mu pieniędzy. Handlarka mimo to nie ustępowała. Widząc, że ten system nie odnosi skutku, Kłosowski zaczął żonę śledzić i wykradać jej pieniądze pod czas snu w nocy. Niewiasta musiała tedy uciekać się do wybiegu i chować pieniądze tak, żeby nie mógł ich znaleźć.

OMAL NIE UDUSIŁ

Wczoraj atoli Kłosowskiemu udało się wykryć kryjówkę żony i zabrał jej wszystkie pieniądze, które oczywiście obrócił na pijaństwo. Gdy wrócił do domu pijany, wynikła awantura, bowiem Kłosowska poczęła mężowi czynić wymówki.

Kłosowski rzucił się na żonę i zaczął ją bić. Kobieta krzyczała wzywając pomocy sąsiadów. Pijany mąż chcąc ją zmusić do milczenia, zaczął żonę dusić i kto wie co byłoby się stało, gdyby nie nadbiegli na pomoc sąsiedzi.

Pijanego szaleńca obezwładniono i wezwano policję. Do ranionej handlarki wezwano Pogotowie Ratunkowe, które udzieliło jej pomocy.

Wyłowiono zwłoki samobójczyni

Na kępie wiślanej we wsi Korabniki pod Włocławkiem znaleziono trupa nieznanej kobiety, którą woda wyrzuciła na brzeg. Kobieta znajdowała się w wodzie prawdopodobnie całą zimę, bowiem ubranie jej jest zamulone i ciało jest już w stanie rozkładu. Na ręku nieznajomej znaleziono zegarek, na palcu pierścionek.

Tożsamości jej narazie nie stwierdzono. Jest to prawdopodobnie ofiara samobójstwa.

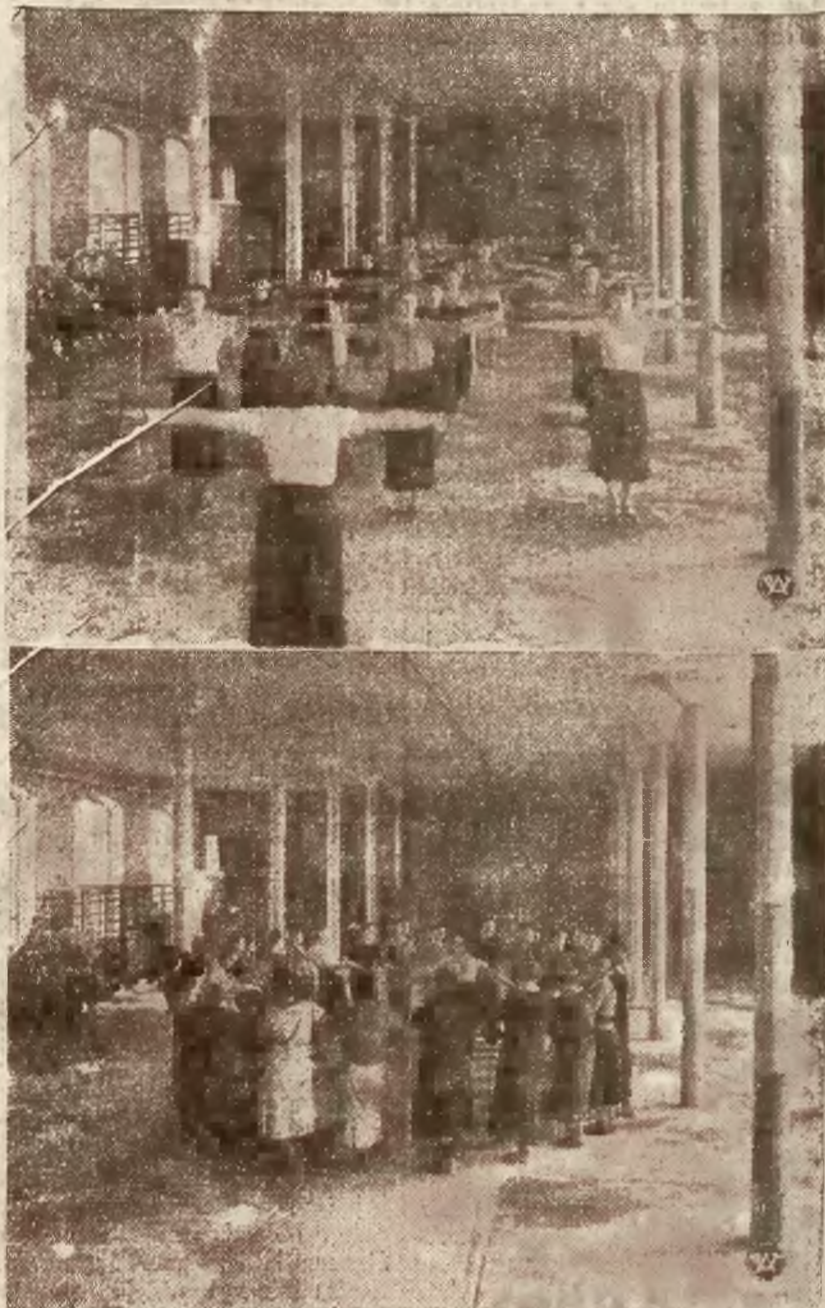
A fe, panie Kaziu!

W podwórzu domu Świętojerska 18 wietrzyła się na sznurze odzież lokatorów. Zobaczyła to szukająca łupu złodziejka, nigdzie niemeldowana Kazimiera Siedlecka.

Upatrzyła według swego mniemania dogodny moment i ściągnęła kilka sztuk cudzej garderoby ze sznura, śpiesząc do bramy. Widział to jednak dozorca i złodziejkę zatrzymał. Poszła do aresztu.



Charakterystycznym zwiastunem zbliżających się świąt wielkanocnych, jest ożywiony ruch handlowo-jarmarkowy. Na targach oraz stragnach pojawiają się typowe produkty wielkanocne, na które popyt już obecnie jest duży. Na zdjęciu widzimy oryginalny obrazek przedświątecznych: przekupnie przy sprzedaży prosiaczków wielkanocnych, które mają licznych nabywców. Ozdobią one stół wielkanocny.



W trosce o kulturę fizyczną warstw robotniczych, organy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. podjęły planową i systematyczną akcję zmierzającą do zapewnienia robotnikowi ciężko pracującemu w fabryce sił fizycznych i zdrowia. W tym celu zostały zorganizowane 10-minutowe przerwy w pracach robotników fabrycznych, w czasie których pod kierunkiem fachowych instruktorów odbywają się ćwiczenia fizyczne, oraz badania lekarskie. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z fragmentów 10-minitówki dla zdrowia w fabryce „Rygawar" w Warszawie. Widzimy na niem robotnice odbywające lekcję ćwiczeń.

Ks. Lubelski przybędzie na wiec w sprawie emerytur

W niedzielę odbędzie się w Krakowie, w sali Sokoła, o godzinie 10-tej wielki wiec, zwołany przez międzyzwiązkowy Komitet urzędniczy, w sprawie dalszej akcji, podjętej w obronie praw emerytów. Udział w wiecu przyrzekło kilku posłów i senatorów, z ks. dr. Lubelskim na czele.

Krwawy dramat małżeński

35-letni urzędnik prokuratury w Nowym Sączu Tadeusz Janicki, w czasie sprzeczki ze swą żoną, dobył rewolweru i oddał strzał, trafiając ją w głowę.

Janicką w stanie ciężkim odwieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że pocisk utkwił w mózgu. Bezpośrednio po dokonanym czynie Janicki oddał się w ręce policji.

Bezrobotny przecięty na pół przez koła pociągu

Na stacji kolejowej w Puławach zdarzył się wstrząsający wypadek. Bezrobotny 35 letni Marcin Kustra, nie mając biletu usiłował wskoczyć do pociągu, znajdującego się w biegu.

Skok był fatalny. Kustra wskutek potknięcia się wpadł pod koła pociągu, które przecięły go na pół.

Wypadek wywołał wielkie wrażenie wśród publiczności zgromadzonej na peronie.

Olbrzymie nadużycia
w Tow. Ubezpieczeń „Feniks"

Jak grom z jasnego nieba spadła na ubezpieczonych wiadomość, że w Towarzystwie Ubezpieczeń „Feniks" odkryto olbrzymie nadużycia sięgające kilkuset miljonów złotych.

Pierwszą podejrzaną jaskółką była skąpa i tajemnicą okryta wiadomość o śmierci głównego dyrektora „Feniksu" dra Berliner'a we Wiedniu, i to wkrótce po odbytej konferencji w Warszawie.

Przeciętny obywatel przeszedł nad tym faktem do porządku dziennego, lecz ludziom mającym coś wspólnego z tym Towarzystwem sprawa ta odrazu wydała podejrzaną.

I oto po krótkim czasie świat dowiedział się o olbrzymich nadużyciach w tymże Towarzystwie sięgające kilkuset miljonów złotych.

Drugą sensacyjną wiadomością był fakt wskoczenia do Dunaju we Wiedniu wyższego urzędnika ministerstwa spraw wewnętrznych Ochsnera, który po wskoczeniu do Dunaju, wystrzałem z rewolweru popełnił samobójstwo. Tenże nrzędnik z ramienia rządu miał czuwać nad działalnością Towarz. Ubezpieczeń „Feniks" i pod wpływem odkrycia tych olbrzymich nadużyć złożony został z urzędu i z tego powodu popełnił samobójstwo.

Faktem jest, że nadużycia te dotknęły olbrzymie masy ubezpieczonych w całej prawie Europie a między innymi ubezpieczonych w tymże Towarzystwie w Polsce.

Czy i jak interesy ubezpieczonych będą zabezpieczone od strat — oraz dalsze kulisy tej niecodziennej afery, która poruszyła całą Europę — spowodu szczupłości miejsca odkładamy do następnego artykułu.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy — przeciw trzem dyrektorom Towarzystwa Feniks wytoczono postępowanie sądowe. Wszyscy są oskarżeni o oszustwo.

Zatarg w przemyśle budowlanym

Z dniem 1. kwietnia wygasła zbiorowa umowa budowlana. — Układy o nową umowę nie dały rezultatu spowodu domagania się przez pracodawców obniżenia płac robotniczych. Temu żądaniu robotnicy przeciwstawili się. Wobec takiego wyniku, Inspektor pracy zwrócił się do władz centralnych w Warszawie o powołanie nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

CO MÓWI LUD?
Zmienić system gry Polskiej Państw. Loterji Klas.

Wśród graczy Polskiej Loterji Państwowej panuje ogromne niezadowolenie z planów gry, będącej zaprzeczeniem zasady loterji, godziwego zysku i ryzyka. Ponieważ sprawa ta jest bardzo aktualna i interesuje sto kilkadziesiąt czy więcej tysięcy ludzi, stąd przedstawiam Szan. Redakcji, co niżej, do druku.

* * *

Niema — trzeba to raz powiedzieć — chyba gracza, któryby był zadowolony z planów gry Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

Pomijam już wysoką cenę losu, połówki czy ćwiartki na kieszeń naszego człowieka ciężką do zapłacenia, bo i na ćwiartkę może się złożyć kilku graczy, pominę ogromny haracz od wygranych tak małych jak i największych, w wysokości aż 20 proc., ogromne zyski kolektorów i czysty zysk jednej Loterji przeszło 7 miljonów zł. wynoszący na 24 570.000 zł. wygranych, pominę ogromną ilość losów, bo aż 195.000, a zajmę się szczególnej wygranemi t. zw. „stawkami" i ćwiartkami stawek.

Są one sprzeczne z zasadą loterji, która polega li tylko na ryzyku wygrania lub przegrania stawki, a nie na zwrotach całkowitych wkładu, czy jeszcze gorzej ćwiartki ceny losu.

Wszak gra się, by coś wygrać lub przegrać, a tymczasem Polska Loterja Klasowa przeszło 60.000 osobom zwraca w formie „wygranej" cenę losu, marnując na to przeszło 11 miljonów zł., a blisko 20.000 graczom oddaje ćwiartki cen losu ostatniej klasy, wartości około 1 miljona zł., zamiast wyznaczyć najmniejsze wygrane n. p. na 500 złotych, co dałoby aż 24 000 wygranych po 100 zł. na ćwiartkę.

Sądzę więc, że należy znieść wszystkie t. zw. „wygrane" do 500 zł., ponieważ rozgoryczają graczy, żadnej korzyści nie przynoszą, a obciążają Zarząd Loterji i Kolektury zbyteczną pracą i mam nadzieję, że tysiące graczy zaaprobuje to me stanowisko, lub poda własne, lepsze pomysły.

St. K.

KUPON konkursowy Nr. 6
na bezpłatny przejazd do Rumunji
dla Czytelników Ostatnich Wiadomości Krakowskich
(Kupon należy wyciąć i przechować)

Związek izb rzemieślniczych
za zachowaniem ochrony lokatorów

Wobec mającego się ukazać rozporządzenia wykonawczego do dekretu w sprawie obniżenia komornego oraz zmianie ustawy o ochronie lokatorów, związek izb rzemieślniczych wysunął cały szereg postulatów koniecznych dla rzemiosła.

Obok tego związek izb rzemieślniczych poruszył sprawę zniesienia ochrony lokatorów dla niektórych lokali, zajmowanych przez przedsiębiorstwa rzemieślnicze. Właściciele bowiem nieruchomości w tych wypadkach wymówili z dniem 30 września br. lokale przemysłowe i handlowe lub też zażądali znacznej zwyżki komornego. W tych warunkach związek izb rzemieślniczych uważa za niezbędne takie znowelizowanie dekretu Prezydenta R. P., aby spod ochrony lokatorów były wyjęte tylko te lokale zajęte przez przedsiębiorstwa rzemieślnicze, które po dniu proponowanej noweli zmienią lokatorów.

Należy się spodziewać, że ten słuszny postulat, podnoszony również i przez kupców, znajdzie przychylne przyjęcie i ze strony władz.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", Capitol", „Swit" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 3 kwietnia 1936 r.

O zawieszeniu dekretu o emerytach

W Warszawie odbyły się obrady delegatów 18 stowarzyszeń emerytów państwowych. Uchwalono rezolucję, w której wyrażono żal, że minister skarbu nie znalazł w ciągu ostatnich 3 miesięcy czasu na przyjęcie delegacji pracowników państwowych i emerytów, w celu omówienia sprawy emerytur. Mimo upływu trzech tygodni od chwili uchwalenia powołania komisji do zbadania zagadnienia emerytalnego komisja ta dotychczas nie przystąpiła do pracy.

Emeryci domagają się natychmiastowego zawieszenia wykonania, a następnie uchylenia dekretu emerytalnego z dnia 22 listopada 1935 r., zmniejszającego — jak wiadomo — zaliczalność lat emerytom za czas służby zaborczej. Rząd ma liczne możliwości uzyskania sum, potrzebnych dla budżetu Państwa na innej drodze.

Na zakończeniu stwierdzono w rezolucji, że zagadnienie emerytur da się rozwiązać nie przez obniżkę głodowych uposażeń, lecz wstrzymanie dopływu nowych emerytur i przez powołanie do służby emerytów młodych.

Żona wypaliła mężowi oczy

Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi skazał 22-letnią Stanisławę Dudkową na półtora roku więzienia za to, że w dniu 23 listopada 1935 roku wypaliła swemu mężowi oczy kwasem solnym.

Tajny proces w Krakowie

W sądzie apelacyjnym w Krakowie odbyła się senzacyjna rozprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł 30 letni Józef Wątor, syn gospodarza ze wsi podkrakowskiej Soje. Oskarżony Wątor wyrokiem sądu okręgowego z 30-go grudnia ub. r. został skazany na 2 lata więzienia za to że skatował nieludzko swą kochankę Katarzynę Cygan która była w 9 miesiącu ciąży, tak że Cyganówna poroniła i cudem ją wyrwano z objęć śmierc w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Wczoraj po wywodach obrońcy adw. dr. Skiby sąd uwolnił osk. od winy i kary.

Zatarg w krak. fabryce wstążek

W krakowskiej fabryce wstążek przy ul. Mogilskiej, doszło na tle ekonomicznem do strajku okupacyjnego.

W kilka godzin strajk został przez inspektora pracy zlikwidowany i robotnicy przystąpili do pracy.

Walne Zgromadzenie Delegatów Okr. Polskiego Czerwonego Krzyża

W lokalu P. C. K. przy ul. Podwale E. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Delegatów Okręgu Krakowskiego P. C. K.

W obradach Walnego Zgromadzenia, któremu przewodniczył Dr. Wł. Stryjeński, prezes Krakowskiej Izby Lekarskiej, wzięli udział delegaci większości Oddziału Okręgu Krakowskiego P. C. K.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu w r. 1935 i program prac na rok 1936, zdał Prezes Zarządu Okręgu dr. Rzadkiewicz Michał, sprawozdanie z działalności Oddziałów P. C. K. scharakteryzował Sekretarz Gener. Okr. P. C. K. Nacz. Araszkiewicz Roman.

Sprawozdanie rachunkowo-kasowe za rok 1935 i preliminarz budżetowy na rok 1936, zamykający się po stronie dochodów i wydatków kwotą Zł. 156.478 referował Skarbnik Zarządu p. dr. Klimala Adam.

Walne Zgromadzenie przyjęło program prac na rok 1936, za przedłożone zamknięcie rachunkowe i bilans, oraz udzieliło Zarządowi Okręgu P. C. K. absolutorjum z czynności za okres sprawozdawczy.

Misterjum Pasyjne

Teatr Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, ul. Skarbowa 2, odegra w niedzielę dnia 5-go kwietnia br. o godz. 6 tej wiecz. przepiękne „Misterjum Pasyjne" w czterech odsłonach. Bilety wstępu przy wejściu w cenie 50 gr.

„Zbrodnia Aniołów"

Dziś w piątek 3 bm. o godz. 7.30 wiecz. (19.30) w Sali Saskiej (przy ul. św. Jana) znany historyk i literat, autor jednej z najgłośniejszych książek ostatnich czasów „Mały Rzym" wygłosi odczyt p. t. „Zbrodnia Aniołów". W odczycie tym omówi na podstawie nowoodkrytych aktów sądowych tragedję Barbary Ulryk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2